Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 31 Kraków-Lwów, dnia 4 sierpnia 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Przeobrażenia duszy chłopa polskiego

Bojkot wyborów ze strony opozycji, zwłaszcza zaś ze strony Stronnictwa Ludowego, wywołał w sferach sanacyjnych zaniepokojenie. Brukowa prasa sanacyjna, której przewodzą czerwone brukowce Warszawy, roi się od glupkowatej demagogji wyborczej. Natomiast „Kurjer Poranny" i inne poważniejsze pisma sanacyjne skwapliwie notują każdy pozór wyłamania się od linji bojkotu pośród radców gminnych, należących do opozycji, a u niektórych z tych pism („Czas") pomiędzy rządkami wyczytać można żal, iż do bojkotu wogóle doszło. Pragnie się wyperswadować opozycji, że przecież lepiej byłoby spróbować wyborów, bo chodzi tylko o próbę, która się może udać, a może się i nie udać. Spóźnione żale, jak to słusznie zaznacza „Robotnik".

Z tego wszystkiego widać, że sfery sanacyjne wyobrażają sobie, iż rzucone hasło wstrzymania się od wyborów nie jest brane wszędzie na serjo i że różnemi środkami akcję bojkotu można unicestwić. Ci, którzy tak sądzą, są w błędzie, zwłaszcza, jeżeli mają na myśli chłopa polskiego. Widocznie nie zdają sobie sprawy z procesu, dokonywującego się w masach polskiego ludu, zwłaszcza pośród chłopów. W miastach, a nawet po wsiach inteligenci, zamało znają przeobrażenia psychiczne chłopa polskiego. Nawet u byłych radykałów, do jakich zaliczyć wypada elitę sanacyjną, przechował się do dziś dziwny pogląd na stosunek chłopa do państwa i narodu, pogląd wzięty żywcem z dawnej ideologji szlacheckiej: dopomóc chłopu ewentualnie do podniesienia dobrobytu, trochę go oświecić, ale nie zanadto, bo łatwiej rządzić chłopem ciemnym, pozwolić mu na zajmowanie się sprawami lokalnemi, wsią, gminą, a najwyżej powiatem, w wąskim zakresie, w sprawach gospodarczych i to pod specjalną opieką, by chłop nie zaczął patrzeć zanadto szeroko na świat i nie przestał być potulnym. Oto ideał chłopa polskiego tych sfer.

A jednak ten wypieszczony przez szlachecki światopogląd typ chłopa polskiego jest skazany na wymarcie i żadne eksperymenty nie będą w stanie utrzymać go przy życiu. W umysłach chłopów zrodził się otwarty bunt, przeciwko takiemu pojmowaniu roli chłopów w państwie. Chłop polski chce być równouprawnionym obywatelem i jest świadomy swojej siły. To też zdąża do objęcia rządów w państwie i od tego celu go nie odwiodą żadne, nawet stokroć większe próby od tych, które mu już przebyć wypadło. Nie myśli on czekać, aż elita sanacyjna raczy otworzyć podwoje szkół dla chłopskiej młodzieży, aż wyrośnie nowe pokolenie, na któreby „radykał" sanacyjny z elastycznym światopoglądem spoglądał dyl w stanie spojrzeć nieco łaskawiej, kiedyś za kilkadziesiąt lat; nie, chłopi polscy czekać nie chcą. Sięgają oni po władzę już obecnie. Gdy ją zdobędą, będą umieli Polskę urządzić tak, by raz nazawsze zabezpieczyć się przed eksperymentami w rodzaju tych, jakie im przeżyć wypadło w erze sanacyjnej. W ten sposób pragną państwu i narodowi polskiemu zabezpieczyć maksimum warunków rozwoju.

Chłopi uświadamiają sobie, że to wszystko może nie będzie sielanką, że nastąpi olbrzymiej miary proces w kierunku zrównania społecznego i że to wszystko nie dokona się bez głębokich, a może i bolesnych wstrząśnień.

Ci, którzy pragną chłopa polskiego odsunąć od państwa, może nie zdają sobie sprawy z tego, że chłop pomimo słabej organizacji politycznej i zupełnego prawieże braku racjonalnej organizacji gospodarczej, opartej o jego szeregi i przez niego kierowanej, staje się siłą wzrastającą potencjonalnie. Ginie stary typ chłopa poczciwego, uległego, biernego, znoszącego cierpliwie, jako dopust Opatrzności, różne krzywdy społeczne i polityczne, a rodzi się typ nowy z niewyczerpaną miarą buntu, zapowiadający walkę na śmierć i życie wszystkim tym, którzy jego wielką liczbę i rolę w społeczeństwie pragną przekreślić i narzucić mu opiekę swoją. Prędzej czy później chłopi zwyciężą w opraciu o ten nowy typ człowieka na wsi.

Dziś, oprócz tego, chłopi mają ambicje obywatelskie i twierdzą słusznie, że zdali egzamin obywatelski, obroniwszy państwo przed najazdem i że w państwie tem dlatego należy im się głos decydujący. Wierzą ponadto, że tylko na ich siłę oparte rządy w państwie mogą Rzeczypospolitej Polskiej zapewnić rozwój trwały i usunąć z życia polskiego obawę przed niepewnością jutra.



Demonstracje w Nantes przeciw dekretom oszczędnościowym rządu Lavala.

Lekceważony kolos

W poniedziałkowym „Kurjerze Warszawskim" p. R. Świętochowski zamieścił ciekawy artykuł o niedocenianiu w Polsce ogromnej masy chłopów. W artykule tym m. in. czytamy:

„Ludność Polski wynosi 33 miljony. Z tej liczby zawodowo czynnych w rolnictwie, leśnictwie i rybactwie, a więc czynnych poza miastami, jest 72,3 procent. Na całej kuli ziemskiej tylko Rosja i Bułgarja posiadają wyższy odsetek pracowników rolnych. Odrzucając nieznaczną część ziemian zamożniejszych i urzędników rolnych, obliczenie wykazuje mniej więcej 20 miljonów chłopów. Jeśli w rozważaniach o ich pracy pominiemy dzieci i starców, to, skromnie licząc, musimy zatrzymać się na liczbie 10 miljonów".

„...Wydajecie jedną złotówkę dziennie? Gdyby chłopi ją wydawali, to obrót roczny powiększyłby się o 3.650 tysięcy złotych".

„Dotychczas chłopi nie używają dostatecznie mydła, butek, cukru, nie wydają złotówek, nie koordynują swych wysiłków i milczą. Jest to, tak nazywana w fizyce, energja potencjalna, energja spokoju — niewyzwolona. Zapewne, jeszcze przez pewien czas można ją będzie pomijać w obliczeniach narodowych, nie badać, trochę lekceważyć, postanawiać i rządzić pomimo jej istnienia...

Tymczasem nieodgadniony kolos trwa 72,3 procent ludności. 23.859.000 istot żywych, głów rozmyślających, serc przepełnionych uczuciami. 10.000.000 par rąk twardych, zdolnych do czynu. Sędzia naszej przeszłości. Władca naszej przyszłości. Ogrom".

Tymczasem ten ogrom, staraniem pp. Rostworowskich, Radziwiłłów, Wielickich, Carów, staraniem mafji kartelarzy i obszarników, staraniem całego BBWR., coraz bardziej ograniczany jest w prawach i spychany na dno nędzy. Czasami jednak i milczący kolos też przemawia.

Testament brygadjera Mączyńskiego

Obrońca Lwowa, śp. brygadjer Mączyński pozostawił testament, w którym cały swój majątek zapisuje na cele publiczne.

Z posiadłości gruntowej, jaką nabyłem w Wierzbowie, pow. Brzeżany, zapisuję trzy i pół morga i cały majątek ruchomy, jaki w chwili swej śmierci pozostawię (urządzenie domowe, inwentarz żywy i martwy, kapitały, akcje, udziały) na budowę, względnie utrzymanie kościoła rzymsko-katolickiego w Wierzbowie...

...Całą zaś resztę majątku nieruchomego, jaki w chwili śmierci posiadać będę (dwa stanowiłoby to 44½ morga pola wraz z budynkami w Wierzbowie) zapisuję na rzecz utworzyć się mającej Fundacji stypendjalnej dla uczniów szkół handlowych i przemysłowych (technicznych), względnie uczniów-terminatorów rzemieślniczych, pobierających naukę w szkołach, albo u majstrów lwowskich.

Stypendja mają być przyznawane Polakom i katolikom, którzy zobowiążą się wykonywać swój zawód we Lwowie lub w innych miastach w obrębie Ziemi Czerwieńskiej (na wschód od Sanu).

„Niemiecka" rzeka Wisła

W „Berliner Tageblatt" opisano wycieczkę Wisłą. Oto, co w tym opisie znajdujemy:

„Wzdłuż rzeki, po obu brzegach, i to od Gdańska w górę aż do Warszawy, a nawet jeszcze dalej, ciągnie się łańcuch zagród, krytych słomianemi strzechami — niemieckich zagród chłopskich. Od stu i od dwustu lat, niektóry nawet jeszcze i o sto lat dłużej, mają oni tutaj swoje mienia; co było bagnem, jest dziś łanem zboża, albo sadem, — wszystkie niziny i żuławy (die ganze „Niederung") nad Wisłą jest ziemią niemieckich kolonistów".

Niemieckie „słomiane strzechy" aż do Warszawy i jeszcze dalej. Może aż do Sandomierza i Krakowa? Jednem słowem „niemiecka" rzeka.

Tryumf biurokracji

Wybory delegatów rad miejskich do okręgowych zgromadzeń wyborczych w Bielsku i Białej, jakie odbyły się w ubiegły piątek, okazały praktyczną wartość tego rodzaju wyborców dla robotników i rzemieślników polskich. Okazuje się, że z tych dwuch miast, z obu rad miejskich na dziesięciu delegatów nie został wybrany ani jeden przedstawiciel robotników i rzemieślników. Weszli głównie urzędnicy.

„Zaproszenie" dla gen. Hallera

Na zlocie harcerskim w Spale mówiło się o różnych zasłużonych dla harcerstwa ludziach, ale bardzo niewiele o gen. J. Hallerze. A przecież stał on przez dłuższy czas na czele Związku Harcerstwa Polskiego, wezwał w r. 1920 harcerzy do obrony Ojczyzny i położył duże zasługi w pracy nad ugruntowaniem tego ruchu.

Jak opowiadają, po namyśle postanowiono posłać gen. Hallerowi zaproszenie na zlot do Spały. Ale gdy generał ogłosił odezwę z mocnym protestem przeciwko sanacyjnym planom wyborczym, do Gorzuchowa wysłano natychmiast telegram, w którym „cofa się" zaproszenie...

„Ukarano" generała.

Piorun uderzył w zebranie wyborcze

W gminie Dóbrnie, powiatu bydgoskiego, odbywało się zebranie wyborcze. Zebranie, zwołane do lokalu szkoły, zagaił wójt p. Ostrowski, tłumacząc zebranym, że na delegata „wyznaczony" jest p. Perlicz, więc należy go wybrać... Na zapytania: kto go wyznaczył? — trudno było wójtowi znaleźć właściwą odpowiedź, wobec czego niezadowoleni wyborcy rozeszli się, zostawiając na placu wyborów wójta i nieliczną gromadkę.

W tym czasie nadciągnęła burza i do lokalu wyborczego wtargnął zgoła nieoczekiwany gość, bo piorun, który uderzył w szkołę. Zawdzięczając szybkiemu ratunkowi, pożar zlikwidowano w zarodku, ale tama o wypadku poszła szerokiem echem po okolicy.

Za wybicie szyb

Na terenie powiatu brzeskiego policja aresztowała i osadziła w więzieniu kilku przedstawicieli młodzieży pod zarzutem wybicia szyb w domach żydowskich.

Aresztowano między innymi Franciszka Podgórskiego, studenta Politechniki Lwowskiej, Jana Kotarbę, lat 14-cie, Stanisława Mierzwę, lat 14-cie, Michała Mendla, lat 14-cie, Bronisława Cieślę, Władysława Mierzwę i Jana Ademika. Wszyscy aresztowani są mieszkańcami wsi Lewniowa.

Dokumenty z 1920 roku

Piętnaście lat temu, cała Polska przeżywała brzmienne w wypadki chwile. — Wojska polskie parte na całym froncie, musiały opuścić linję Dniepru. Ofensywa bolszewicka zyskiwała coraz bardziej na rozpędzie, zalewając wschodnie, a potem już i środkowe połacie kraju. W takich okolicznościach w dniu 24 lipca 1920 roku powstaje **Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem** na czele, będący wyrazem zjednoczenia całego narodu, owiany wolą zwycięstwa.

Poniżej zamieszczamy urywki z dokumentów, które świadczą w jakich warunkach musiał pracować Rząd Obrony Narodowej. (Przyp. Red.)

WYJĄTKI Z OŚWIADCZENIA RZĄDU.

W dniu 24 lipca p. Witos złożył w Sejmie imieniem rządu deklarację. Z deklaracji tej zamieszczamy wyjątki:

„Stajemy przed Wysokim **Sejmem** jako powołany przez całe przedstawicielstwo narodu **Rząd Obrony Narodowej.** Obejmując władzę w groźnej dla ojczyzny chwili, **ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej,** gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju. Wypisując taki pokój na swoim sztandarze, **nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia.**

Powołując lud do broni, uznajemy święty obowiązek państwa zabezpieczenia żołnierzowi poparcia, inwalidzie opieki, a rodzinom zarówno zmobilizowanych, jak i ochotników, czynnej, natychmiastowej i wydatnej pomocy.

Rząd wezwie naród do ofiar koniecznych dla ratowania i ocalenia ojczyzny i nie zadowoli się jedynie ofiarnością nielicznych jednostek. Od społeczeństwa zaś zażąda męskiej karności, spokoju i posłuchu jako gwarancji bezpieczeństwa i warunku zwycięstwa...

...W chwili obecnej nie wolno ani dnia stracić, aby dopiąć tego, żeby każdy Polak, zdolny do noszenia broni, stał się żołnierzem itd.".

Dzienniki z dnia 1 sierpnia 1920 roku zamieściły następujący komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej (w skróceniu PAT.):

Warszawa. (PAT.) Generał Haller Józef objął w dniu dzisiejszym dowództwo frontu północno-wschodniego.

SUKCESY ARMJI OCHOTNICZEJ.

Warszawa. (PAT.) Armja ochotnicza odbyła wczoraj 29 bm. (lipca 1920) chlubny chrzest ognia, odpierając na powierzonych sobie odcinkach wszystkie ataki bolszewickie i zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi.

PREZYDENT MINISTRÓW DO URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Warszawa. (PAT.) (26 lipca 1920 r.). **Prez. ministrów p. Witos** wydał następującą odezwę do urzędników i funkcjonarjuszy państwowych (w dziennikach zamieszczano tę odezwę w całości). W odezwie tej czytamy:

— **„Każdy chłop, czy robotnik musi być tak w każdym urzędzie traktowany, by w jego świadomości wyryło się nazawsze przeświadczenie, iż jest on prawym obywatelem państwa, aby przez to potęgowało się w nim uczucie miłości Rzeczypospolitej, której trwałość i byt na masach pracujących oprzeć się muszą".**

O PRZYMUSOWY POBÓR.

Warszawa. (PAT.) (2 sierpnia 1920) Prezydjum Rady ministrów komunikuje: U pana prezydenta ministrów zjawili się wczoraj na audjencji deputowani włościan z Grójeckiego i wręczyli memorjał, podkreślając szczególnie potrzebę powołania pod broń mężczyzn do lat 40. Memorjał opiewa: 1) zebrani w dniu 29 lipca delegaci 50 Kółek rolniczych okręgu Grójeckiego, chcąc przyjść z pomocą zagrożonej ojczyźnie, wzywają rząd do powołania pod broń wszystkich bez wyjątku obywateli do lat 40; 2) oświadczają, że w chwili decydującej staną do walki; 3) postanowili urządzić w każdej wsi straże obywatelskie, celem utrzymania wśród ludności ładu i spokoju; 4) uchwalili przyjść z pomocą rodzinom walczących za ojczyznę; 5) wybierają delegację, mającą doręczyć powyższe uchwały, jako wyraz opinji i woli włościan.

Dzienniki z dnia 4 sierpnia zamieszczają odezwę p. Witosa do chłopów pod tytułem

Prezydent ministrów do włościan.

ENERGICZNE STANOWISKO RZĄDU OBRONY NARODOWEJ.

Paryż. (PAT.) Ag. Havasa. „Echo de Paris" donosi, że mocarstwa sprzymierzone pochwalają w zupełności energiczne stanowisko rządu polskiego

PREZYDENT MINISTRÓW WE LWOWIE.

Lwów. (PAT.) (4 sierpień 1920). We wtorek rano przybył do Lwowa **prezydent ministrów Witos** w towarzystwie ministra poczt i telegrafów **dra Stesłowicza.** Na dworcu kolejowym oczekiwali go generalny delegat, wiceprezydent namiestnictwa, dowódca armji gen. por. Iwaszkiewicz, dowódca okręgu, gen. z szefem sztabu, szef misji francuskiej, szef misji rumuńskiej, prezydjum miasta, naczelnicy władz państwowych.

W gmachu Namiestnictwa prezydent ministrów przyjął wyższych urzędników, generała Iwaszkiewicza, prezydjum miasta, brygadjera Mączyńskiego, a dalej deputacje towarzystw narodowych, gospodarczych itd.

Po tych przyjęciach odbyło się na Ratuszu uroczyste posiedzenie Rady miasta Lwowa. Burmistrz Lwowa, Neuman, witał prezydenta ministrów nietylko jako przedstawiciela rządu, ale także jako przedstawiciela ludu polskiego, życząc mu, aby w tej ciężkiej chwili **zdołał odwrócić od państwa naszego niebezpieczeństwo.**

W odpowiedzi na to, p. prezydent Witos wygłosił dłuższe przemówienie.

Po posiedzeniu na Ratuszu, udał się prezydent ministrów do koszar oddziałów ochotniczy przy ul. Zamarstynowskiej, gdzie zabawił czas dłuższy wśród żołnierzy, odbywających wyszkolenie wojskowe.

Po południu przyjął szereg delegacyj z różnych stron tej części Polski.

PŁOMIENNE ODEZWY DO OBYWATELI, DO ŻOŁNIERZY, DO MIESZKAŃCÓW WARSZAWY.

Dnia 5-go sierpnia 1920 rząd wydał odezwę do wszystkich obywateli. Odezwa zaczyna się słowami: **„Ojczyzna w niebezpieczeństwie".** Odezwę podpisali **wszyscy ministrowie z szefem rządu na czele.**

Dnia 6 sierpnia prezydent ministrów Witos wydał w imieniu rządu odezwę do żołnierzy. Odezwa kończy się apelem:

— **„Żołnierze! Na Was patrzy i Wam ufa cała Polska, patrzy świat cały. Od Was czeka ratunku, ocalenia od niewoli i hańby naród i państwo, ochrony od rzezi i grabieży Wasze rodziny! — Do walki więc! Idźcie, walczcie, wróćcie zwycięzcami".**

Dnia 6 sierpnia 1920 r. prezydent ministrów Witos w imieniu rządu wydał odezwę do mieszkańców Warszawy. Odezwa zaczyna się słowami:

„Obywatele stolicy! Wróg znajduje się o kilkadziesiąt wiorst od Warszawy..."

W odezwie wskazuje na bohaterski Lwów, który dla obrony granic wysłał tysiące ochotników, w chwili niebezpieczeństwa stanął cały pod bronią

W odezwie tej czytamy: —

..skończyć z patrjotycznemi frazesami, nadszedł czas twardego czynu...

Co 6-ty pasażer ma normalny bilet

Obniżyć taryfę kolejową!

Przed dwoma miesiącami wileńskie „Słowo" podało taki fakt:

„Na trzech stacjach w kierunku na Włodawę w ciągu roku nie nadano, ani nie otrzymano ani jednego wagonu, ani kilograma drobnicy i ani jednego biletu pasażerskiego nie sprzedano".

Wierzyć się nie chce! A jednak takich „martwych punktów" kolejowych jest podobno więcej.

Gdzie ludność żyje w skrajnej nędzy, tam wogóle nie jeździ. Gdzie część ludności trochę zarabia, tam ruch kolejowy jest, ale — **za biletami ulgowemi.**

Ostatnio sporządzono statystykę ruchu osobowego na kolejach i stwierdzono, że w r. 1934 za biletami normalnemi jeździło tylko 16,4 procent pasażerów. **A więc co 6-ty pasażer.** Olbrzymia większość (83,6 proc.) korzysta z najrozmaitszych ulg i to przeważnie **bardzo znacznych.**

Świadczą o tem wpływy pieniężne P. K. P. z ruchu osobowego. Przejazdy według taryfy normalnej dały prawie 57 proc., z taryfy ulgowej 43 proc. ogółu dochodów z ruchu pasażerskiego. Jak widzimy, pasażerowie zwyczajni zapłacili znacznie więcej (o 14 proc.), niż sześć razy większa masa pasażerów, korzystających z ulg. Wynika z tego, że **pasażer korzystający z ulg płaci przeciętnie około 15 proc. normalnej taryfy.**

Posiadamy już dość dokładne obliczenia ruchu pasażerskiego według klas w r. 1933. Otóż okazuje się, że 1-ą klasą jechało 43 tys. pasażerów, 2-gą 6 milj. 869 tys., 3-ą 110 milj. Cyfry te świadczą, **że ludzi bogatych jest w Polsce mało.** We wszystkich pociągach na terenie całego kraju jeździło 1-ą klasą **zaledwie około 120 pasażerów dziennie, przyczem i tutaj płacący pełne ceny stanowili mniejszość.**

W klasie 2-giej pasażerowie, kupujący normalne bilety, stanowili mniej niż szóstą (!) część ogółu pasażerów tejże klasy. W klasie 3-ej stosunek był nieco lepszy, ale i tu posiadacze normalnych biletów stanowili **niewiele więcej niż piątą część ogółu.** Jedynie w klasie 4-tej (której większość Polski nie zna), pasażerowie płacący pełne ceny stanowili znakomita większość.

Z ulg korzystają w pierwszym rzędzie **oficerowie, kolejarze, urzędnicy, młodzież szkolna, członkowie niektórych związków sportowych i turystycznych** etc. **Nie korzysta** z ulg chłop. Warstwa najliczniejsza, a zarazem najbardziej dotknięta kryzysem **niema prawie żadnych możliwości uzyskania ulg.** Nic więc dziwnego, że w okolicach czysto rolniczych mogą istnieć takie martwe punkty kolejowe, jak te, które wedle „Słowa" są koło Włodawy. **Chłop używa konia,** który na ziemiach naszych zwycięsko walczy z motorem. W wielu powiatach chłopi zorganizowali nawet dość długie linje komunikacji konnej. **Za dwa złote można jechać 80 kilometrów i więcej.** Takiej konkurencji nie mogą wytrzymać koleje.

O obniżeniu taryfy kolejowej nie słychać. A jednak taki stan rzeczy, w którym największe ulgi mają ludzie otrzymujący najwięcej gotówki, a żadnych ulg nie posiada warstwa najbiedniejsza, taki stan nie jest **ani sprawiedliwy, ani celowy** z punktu widzenia finansowego. Przypuszczamy, że możnaby znaleźć taką granicę obniżki taryfy, która nie spowodowałaby obniżenia wpływów P. K. P. **Obniżka taryfy zwiększyłaby ruch pasażerski pod warunkiem oczywiście, że równocześnie ograniczone byłyby nadmierne ulgi.** Mamy na myśli **prawie bezpłatne przejazdy na różne t. zw. „święta".** W ciągu roku jest tyle tych „świąt", że wielu obywateli ma sposobność załatwienia swych interesów w różnych częściach kraju. Odwykają oni od zwykłych podróży. Po jednem „święcie" czekają na drugie.

Dodać należy, że na takich prawie darmowych przejazdach **traci kolej, a zyskują różne organizacje sanacyjne,** zbierające pieniądze za legitymacje członkowskie, lub karty wstępu Otóż to się powinno skończyć. **Kolej nie powinna przewozić pasażerów poniżej kosztów własnych.** Jeśli na ograniczeniu ulgowych biletów stracą organizacje prorządowe, to nic nie szkodzi. Lepiej będzie, jeśli zato **udostępni się kolej również chłopom, jeśli zniknie ta rażąca niesprawiedliwość,** że pięć szóstych pasażerów „ulgowych" płaci **znacznie** mniej, niż pozostała szósta część obywateli.

Z RUCHU STRONNICTWA

DO ZARZĄDÓW KÓŁ I ZARZĄDÓW POWIATOWYCH S. L. W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU.

Wobec nadchodzącej piętnastoletniej rocznicy odparcia nawały bolszewickiej prosimy zarządy kół, by na terenie wsi względnie gmin we własnym zakresie zorganizowały uroczystości dla upamiętnienia wielkiego zwycięstwa nad Wisłą w r. 1920.

Na program uroczystości złożyć się powinny: Okolicznościowe przemówienie — odczytanie manifestów Rządu, premjera rady obrony państwa i t. d. do narodu, wojska, chłopów i t. d. Ewentualne śpiewy, deklamacje i muzyka.

Zaznaczamy, że referentów na uroczystość tę zarząd okręgowy wysyłać nie będzie i koła muszą je urządzić własnemi siłami. Ważniejsze dokumenty historyczne z roku 1920 zarządy kół znajdą w 30, 31 i 32 numerze „Piasta". Uroczystości należy wyzyskać, by odebrać wkładki członkowskie i zaprowadzić nowe legitymacje, o ile tego dotąd nie uczyniono.

Ze wszystkich uroczystości należy nadesłać pod adresem zarządu okręgowego krótkie sprawozdanie. Adres: Kraków, Mały Rynek 4.

Zarząd Okręg S. L. w Krakowie.

Brutalny występ leśniczego

Bracia Gruchałowie, zamieszkali w Skokówku pod Borkiem, udali się do pobliskiego lasu, celem uzbierania bezużytecznie leżącego chrustu. W tym czasie nadszedł leśniczy Ławniczak. Pomiędzy nim, a zbierającymi chrust mężczyznami doszło do kłótni. Leśniczy strzelił, raniąc ciężko w brzuch Kazimierza Gruchałę, którego przewieziono w bardzo ciężkim stanie do szpitala, gdzie nastąpiła operacja. Wypadek ten wywołał wśród okolicznej ludności wielkie oburzenie.

Jadowite strzały z poza płotu

Długi okres rządów sanacyjnych przyczynił się w niemałym stopniu do zdemoralizowania także stronnictw opozycyjnych. Namnożyło się w nich sporo ambasadorów sanacyjnych pomiędzy jednostkami, które dla mandatu wszystko są gotowe poświęcić. Na kongresie S. L. ci sprzedawczycy interesów ludowych milczeli, natomiast obecnie, gdy się znaleźli w bezpiecznem miejscu, rzucają zapomocą sanacyjnych i żydowskich tub niczem nieuzasadnione insynuacje pod adresem tych, którzy mieli odwagę wejść na drogę rzetelnie pojętych interesów ludu.

Jesteśmy przekonani, że nie przeszkodzi to ludziom, oddanym idei ludowej, by rozpoczęty proces oczyszczenia Stronnictwa z różnych sprzedawczyków doprowadzić do końca.

Tydzień polityczny

W SPRAWIE WYBORÓW.

„Zielony Sztandar" donosi: Wszystkie stronnictwa opozycyjne ogłosiły, jak wiadomo, **bojkot wyborów.** Pójdzie do nich tylko sanacja, trochę żydów i ukraińców, trochę niemców, którym władza hitlerowska poleciła poprzeć sanację w wyborach, pójdą Michałkiewicze i Kulisiewicze i ci wszyscy, **którzy się dadzą w ostatniej chwili skaptować, albo zastraszyć.** Przytłaczająca większość niezależnych obywateli, jak można już dziś sądzić z nastrojów, wstrzyma się od wyborów. Jak powszechne jest w społeczeństwie niezadowolenie z sanacyjnej ordynacji wyborczej, świadczy fakt, że **rejestracja tych, którzy będą mieli prawo wybierania do senatu, dała dotychczas bardzo słabe wyniki.** Nie chcą się ludzie rejestrować i nie chcą głosować. **W związku z tem został przedłużony termin rejestrowania się, a urzędy państwowe otrzymały nakaz, aby dopilnowały rejestracji wszystkich urzędników, uprawnionych do głosowania w wyborach do Senatu.**

Organizacje sanacyjne otrzymały również polecenie wszczęcia **gorliwej propagandy za udziałem w wyborach.** Pozatem propaganda ta będzie prowadzona przez sanacyjne gazety, których i na wsi znajdzie się w okresie wyborczym poddostatkiem, a z któremi chłopi będą robili wiadomy użytek w „sławojkach" lub za stodołą. **Plakaty i odezwy będą mówiły o kiełbasie i szynce dla tych, którzy zechcą przydłużyć żywota jedynce...** Spewnością i radjo nie pozostanie w tej sprawie bezczynne — temwięcej, że dziś jest ono własnością rządu.

Wszystkich ludowców w sprawie wyborów obowiązują uchwały ich Kongresu.

Z treścią tych uchwał Czytelnicy winni zapoznać wszystkich mieszkańców swoich wiosek.

KONFISKATA KOMUNIKATU BBWR

„Robotnik", organ PPS. w Warszawie, donosi, iż został skonfiskowany za przedruk komunikatu BBWR.

APATJA POŚRÓD ROBOTNIKÓW W ŁODZI.

„Kurjer Łódzki" donosi, że robotnicy w Łodzi, zazwyczaj żywo interesujący się wyborami, w roku bieżącym wykazują dziwną apatję i zupełny brak zainteresowania.

Z. Z. Z. ZA WYBORAMI

W sanacyjnej organizacji robotniczej powstała również kwestja, czy pójść do wyborów, czy też oświadczyć się za bojkotem. Zwolennik bojkotu Moraczewski znalazł się na kongresie w mniejszości. Wobec tego ZZZ. nie sprzeniewierzy się sanacji.

LICYTACJE MAJĄTKÓW ZIEMSKICH W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Za długi Ziemskiego Towarzystwa Kredytowego we Lwowie, wystawionych będzie na licytację szereg olbrzymich majątków ziemskich w Małopolsce.

Posiadłości ziemskie, należące do przedstawicieli znanych rodów arystokratycznych hr. Stefana Badeniego, hr. Stefana Gołuchowskiego, hr. Dunin Borkowskiego, hr. Komorowskiej i in., sprzedane będą w drodze przymusowej za 14.000.000 złotych, podczas gdy wartość ich przekracza sumę 50.000.000 zł.

Licytacje 29 majątków ziemskich odbędą się w pierwszych dniach m. września.

Listy i korespondencje

Z Małopolski Zachodniej

Szczególne „metody“

Dnia 16 lipca Zarząd „Koła Młodzieży Wiejsk.“ w **Wysokiej** wysłał do Starostwa w Myślenicach prośbę (ostemplowaną) o zezwolenie na urządzenie zabawy tanecznej w dniu 21. VII. br., celem zebrania funduszu na założenie Bibljoteki Koła. Po kilku dniach (dn. 19. VII. 1935) jeden z członków Koła pojechał do Starostwa po zezwolenie (lub odmowę), ale p. Starosta dał mu odpowiedź, że wszystko załatwi „urzędowo“ i „na czas“. Tymczasem do ostatniej chwili „Koło“ nie otrzymało od Starostwa żadnego pisma, wobec czego poczyniono przygotowania do zabawy. Aż tu... 6 godzin zaledwie przed zabawą, „Koło“ otrzymuje kategoryczny **zakaz** urządzenia zabawy, ponieważ „nie zapodano odpowiedzialnego kierownika przedsięwzięcia, nie zapodano, na podstawie jakiego aktu uzyskało Stowarzyszenie osobowość prawną“. Zaznaczyć należy, że „Koło“ zaraz po założeniu było zgłoszone do Starostwa w przepisanym terminie, jednak od władzy nie otrzymało żadnego „aktu“. Przewodniczący imprezy także był podpisany pod prośbą. — Zakaz Starostwa myślenickiego (na 6 godzin przed zabawą!!) naraził organizację młodzieży w Wysokiej na 83,93 zł. kosztów, które wyłożyli ze swojej kieszeni małorolni, biedni przeważnie członkowie, sądząc, że im się to po zabawie zwróci.

Nie trzeba chyba komentarzy. Bezstronne przedstawienie sprawy wystarczająco oświetla szczególne „metody“ biurokracji.

Antoni Olcha.

Ludzie w Żywiecczyźnie — głodują!

W powiecie żywieckim nędza okropna. W zeszłym roku zmarzły ziemniaki, to się głód daje we znaki, bo od jesieni trzeba kupować żywność, a niema zaco. Wprawdzie przyszły tanie ziemniaki, kilka wagonów na gminę zbiorową dla biednych, które sprzedawali po 3 zł. i 3.80 zł., ale kupił ten, kto miał pieniądze, **ale ten kto tych pieniędzy nie miał, to głoduje, a takich w niektórych okolicach jest około 35 proc. ludności.** Ziemia wyjałowiona nie urodzi i w tym roku. Jaki taki znalazł pracę w kamieniołomach. Płacą tam od 50 gr. do 1 zł. 50 gr. Ale z tego korzystają tylko jednostki. To też w bieżącym roku nikt nie myśli o kupnie odzieży, tylko łatę na łacie przyszywa, a co roku, to większa.

Narzekać nie wolno, chłop niczego się nie spodziewa po biurokracji sanacyjno-szlacheckiej. Na dobitkę jeszcze te prawa jakie miał, to mu się odbiera. Tych kilka słów skreśliłem do druku, by i w innych powiatach wiedzieli, jak tu żyjemy.

Góral.

Rezerwiści się „zabawiają“!

W niedzielę, 7 lipca bm. urządził sobie Związek rezerwistów w Lubniu, pow. Myślenice, na spółkę ze strażą pożarną zabawę taneczną w budynku szkolnym. Niedługo po rozpoczęciu zabawy i wypiciu większej ilości alkoholu, przyszło do awantury, do której wmieszał się posterunkowy P. P. w Ludbniu p. Małecki, uśmierzając wzburzenie pałką gumową. Dostało się przytem kilku gościom, którzy w bitce udziału wcale nie brali. Ciekawie zachowali się podczas tego wszystkiego rezerwiści, bo zamiast uspokajać drugich i być wzorem na swojej zabawie, podpici zaczęli się sami awanturować, będąc pewni, że jako związkowi „prawowiernemu“ wszystko ujdzie. Stało się jednak inaczej, albowiem wspomniany posterunkowy, trzymając się ściśle przepisów o użyciu pałki gumowej, poczęstował nią i rezerwistów!

Ale nie dość tego jeszcze. Komendant posterunku w Lubniu, dowiedziawszy się o awanturze, porozumiał się z oddziałem junaków, będących na robotach w Lubniu i zebrawszy około 100 ludzi, ruszył na ich czele do Pcimia, by zaprowadzić porządek! Ponieważ uczestnicy „zabawy“ opuścili już szkołę, ekspedycja udała się pod dom gminny, w którym zebrało się kilku rezerwistów z p. Stożkiem (dawniej ludowiec, obecnie wielki sanator) i przypuściła atak, by się dostać do wnętrza. Dostał p. Stożek od junaków, ucierpieli sąsiedzi, którym stratowano plony, wybijając szyby i t. d. Tak to zabawiają się rezerwiści w dzisiejszych ciężkich czasach i to w budynku szkolnym, który jeszcze nie jest wykończony, a już oddawany na takie wybryki. Możeby zajęły się tem władze szkolne? A możeby władze zajęły się również wystąpami junaków z obozu w Pcimiu, i poskromiły ich liczne wybryki?

Ludowcy z Pcimia.

Kronika limanowska

LETNICY PRZYJECHALI.

Z dniem 1-go lipca 1935 r. zaroiło się na pięknym Podhalu od letników. Ale cóż? W nasze zapadłe wioski górskie mało kto przybył. Jak przyjechał jaki letnik z rodziną, to ostatnia biedaczyna, który całe wakacje sklamrzy i narzeka, że ma małą pensyjkę, a do tego ciągle mu obcinają na przymusowe pożyczki, na różne bebechowskie organizacje. Przeklina i złorzeczy kryzysowym czasom i życzy rychłego końca sanacji. Prawda, że w takiej Rabce, Mszanie Dolnej i t. p., są „grubsze ryby“, ale skąpe dla chłopa do obrzydzenia. Jedną mają dobrą zaletę, że chwalą nasz ruch ludowy, i słowem nadziei oraz dobrej wiary pocieszają, że ten stan szybko się skończy! Czekamy!

ZŁODZIEJE GRASUJĄ.

Na skutek nędzy zdarzają się coraz częstsze kradzieże na całem Podhalu. Niema dnia, żeby się nie słyszało przy kościele lub na jarmarku o kradzieżach. Do takiej okolicy należy Skrzydlna. Oto po kradzieży w Agencji pocztowej, dnia 5. VII. br. nad ranem okradziono piekarza Springuta, zabierając wszystko, co miał — ubrania i gotówkę.

„CIEPŁE GNIAZDKA“.

Nie mogła już sanacja wynaleźć lepszych posadek dla swych naganiaczy partyjnych, jak stanowiska sekretarzy gminnych. Taki sekretarz gminny pobiera, licząc opał i światło, **ponad 200 zł. miesięcznie,** ma 2—4 pokoje, służącą. A w urzędzie kilku podsekretarzy, woźnego, sołtysów i t. p. Wójt (o ile to mianowany sanator) jest powolnym narzędziem dyktatora-sekretarza. O tak, nie mogła nas sanacja obdarzyć „słodszem jarzmem“, jak tysiącem dobrze płatnych sekretarzy gminnych, pobierających pensje z kieszeni chłopskiej. Ładny prezencik przedwyborczy — od „radośnie“ rządzącej skórą chłopską — sanacji?

Jeden z ludowców.

Poświęcenie 4 sztandarów ludowych w powiecie brzeskim

W dniu **7** lipca br. ludowcy powiatu brzeskiego święcili **cztery sztandary ludowe w Wojakowej.** Koła Ludowe z gromad **Wojakowa, Dobrociesz, Drużków Pusty i Połom Mały** łącznie **z Porąbką Iwkowską** sprawiły sobie widome znaki swej siły i żywotności, by zaświadczyć, że do Stronnictwa Ludowego należą, że w ruchu ludowym biorą czynny udział, że w walce o polityczne i gospodarcze prawa wsi nie ustąpią, **że wierzą, że ruch ludowy musi zwyciężyć, i urzeczywistni hasła, które głosi.**

Sztandary poświęcił ks. kanonik Wojciech Jachna. Na uroczystość poświęcenia sztandarów ludowych przybyły okoliczne Koła ze swoimi sztandarami. Piękny to był widok, gdy przed ołtarzem ustawiło się **11 sztandarów ludowych.** I niejeden wówczas pomyślał sobie, gdzie jesteśmy my, to znaczy ludowcy, a gdzie oni — to znaczy sanatorzy. Gdzie BBWR. ma jaki sztandar? — Gdzie ma symbol swojej siły, albo nawet żywotności? — Gdy śpiewano „Boże coś Polskę“, niejeden pomyślał sobie **o Wincentym Witosie.** — Czemu go niema wśród nas?! Czemu nie może do nas przemówić swym metalicznym głosem?

Po nabożeństwie poszliśmy na osiedle **Józefa Chochlińskiego** w Wojakowej. Tam odbyło się zgromadzenie. Zagaił **Józef Chochliński** z Połomia Małego. Na przewodniczącego powołano **Pawła Kosakowskiego** z powiatu nowosądeckiego, na zastępcę **J. Chochlińskiego,** na sekretarza **Józefa Kurzydłę.** Dłuższe przemówienie na temat polityczny wygłosił Kosakowski. W dyskusji zabierali głos **Piotr Ciarach** z Witowic, **Jan Podasek, Józef Chochliński i Andrzej Pulit** z Połomia. Pięknie deklamowały **p. Marja Marzec** z Laskowej, pow. Limanowa i **Marja Szewczyk** z Bocheńskiego. Referat i deklamacje były nagradzane oklaskami i okrzykami na cześć naszego wodza. Śpiewał pięknie chór dziewcząt i chłopców parafji **tutejszej i z Rajbrotu,** którym wtórowała **orkiestra z Iwkowej.** Po wyczerpaniu porządku dziennego, zgromadzeni uchwalili szereg rezolucyj, znanych ze Święta ludowego. **Między innemi zgromadzeni domagają się amnestji dla Wincentego Witosa, Władysława Kiernika i Kazimierza Bagińskiego.**

Po uchwaleniu rezolucyj i odśpiewaniu przy dźwiękach orkiestry „Roty“ i „Gdy naród do boju“, przewodniczący zamknął zebranie.

Obchód Święta Ludowego w Grybowskiem

W dniu **7** lipca odbył się obchód Święta Ludowego w Grybowskiem, połączony z poświęceniem sztandaru S. L. w **Lipnicy Wielkiej.** Od wczesnego ranka napływały masy ludu, by wykazać wielką solidarność ludową pomimo skrajnej nędzy, jaka panuje w naszych okolicach. O godz. 10-ej rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym, które odprawił **ks. proboszcz Jan Pyzikiewicz,** który w czasie nabożeństwa dokonał poświęcenia sztandaru. W pięknych słowach przemówił ksiądz proboszcz o znaczeniu sztandaru, pod którym powinni się chłopi gromadzić i nie puścić go w ręce wroga.

Po nabożeństwie na miejscu zbiórki zebrało się **około 5 tysięcy ludzi.** Zebranych powitał przemówieniem **Melchjor Łatka.** Następnie odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. Przemawiał b. poseł **Jan Madejczyk.** Po referacie oddeklamowała piękny wiersz **p. Kasprzykówna** z Korzennej, śpiewał chór młodych ludowców **z Lipnicy Wielkiej.** O znaczeniu i celach obchodów ludowych mówił b. poseł **Józef Steinhof.** Po przemówieniu p. Steinhofa przemawiali **Franciszek Dziedziak, p. Rozalja Zięcinówna, p. mgr. Narcyz Wiatr, Jan Kociołek, p. Marja Zięcinówna** (deklamacja) itd. Tak przemówienia jak i deklamacje były nagradzane przez słuchaczy gromkiemi oklaskami. Uchwalono jednomyślnie rezolucje, których treść pokrywa się z rezolucjami, uchwalanemi na obchodach w innych powiatach. Po odśpiewaniu pieśni „Gdy naród do boju“ — przewodniczący zamknął zgromadzenie, które wykazało, że **w Grybowszczyźnie najsilniejszem stronnictwem jest Stronnictwo Ludowe.**

Melchjor Łatka.

Z powiatu gorlickiego

Z parafji **Moszczenica** odchodzi na probostwo do Rzędzianowic, powiat Mielec, **ks. Feliks Podgórniak.** Powiat Gorlice, a szczególnie Moszczenica, traci księdza nieprzeciętnej miary. Ks. Podgórniak, to wielki społecznik, zdziałał wiele na polu społeczno-oświatowem. To dzielny i mężny kapłan, nieugięty ludowiec. Ruch ludowy w powiecie ma mu wiele do zawdzięczenia. To też z prawdziwym żalem żegnamy go ludowcy całego powiatu i życzymy mu, by na nowej placówce dalej pracował dla chwały Bożej, potęgi naszej Ojczyzny i dla dobra ludu, który tak ukochał i dla którego oddał się całą duszą. Wy bracia ludowcy powiatu mieleckiego przyjmijcie swego kapłana całem sercem, okażcie mu, że umiecie cenić tych, którzy całą duszą pracują dla dobra sprawy ludowej.

Ludowcy z Moszczenicy.

Paweł Oszelda

Niema może kawałka ziemi polskiej, gdzie badaniom regjonalnym poświęcono tyle uwagi, co Ziemi Cieszyńskiej. Jeżeli zaś chodzi o dzieje kraju, zwłaszcza o niedaleką przeszłość, to obok drobnych przyczynków i większych rozpraw oświetla ją cały szereg pamiętników. Sięgają one przeważnie do czasów „wiosny narodów“, owych wielkich dni dla ludów europejskich, do epoki, która Ziemi Cieszyńskiej dała tylu wybitnych ludzi. Wtedy to rodziła się wolność chłopa na ziemi śląskiej, dokonywał się olbrzymiej miary proces społeczny, który miał także na Śląsku swoich apostołów i męczenników. O ile rozwój stosunków narodowych znalazł dostateczne ujęcie w literaturze kraju, o tyle strona społeczna życia zbiorowego w latach około 1848 w piśmiennictwie była pomijana, a pamięć jednego z najwybitniejszych bohaterów w tej walce o wolność ludu, dr. Pawła Oszeldy z Nieborów, omało nie utonęła w odmętach zapomnienia.

Zajął się nim znany pisarz ludowy Jan Wantuła, rolnik z Ustronia, i w „Zaraniu Śląskiem“ ogłosił na ten temat garść ciekawych szczegółów. W tych dniach praca J. Wantuły w osobnej odbitce p. t. „**Dr. Paweł Oszelda**“ pojawiła się na półkach księgarskich.

Praca ta nie wyczerpuje tematu, autor zebrał bowiem tylko szczegóły dla niego dostępne, ale niemniej stanowi ona spory krok naprzód. Książeczka Wantuły rzuca sporo nowego światła na samą postać Oszeldy, jakoteż na ośrodek ówczesnej myśli społecznej w Ziemi Cieszyńskiej.

Paweł Oszelda pochodził z Nieborów, oddalonych o przeszło godzinę drogi od Cieszyna, gdzie urodził się w dniu 15 lutego 1823. Rodzice jego Paweł i Marja z Liszków należeli do gospodarzy zamożniejszych. Zakupywali większe ilości przędzy lnianej, którą oddawali do przerobienia ubogim tkaczom po wsiach okolicznych, a płótno po wymaglowaniu go sprzedawali na jarmarkach. Magiel pędzono siłą koni i był on dla Oszeldów podstawą zamożności. Najstarszego syna Pawła, zwyczajem zamożnych gospodarzy po ukończeniu miejscowej szkoły ludowej w Nieborach wysłano do gimnazjum w Cieszynie, gdzie należał do uczniów solidnych i zdolnych. Po ukończeniu gimnazjum Paweł Oszelda udał się do Wiednia, by studjować medycynę, którą ukończył około r. 1848, w czasie, gdy Wiedeń stał się jednym z ośrodków wielkiej burzy dziejowej, która chłopu przyniosła zniesienie pańszczyzny i wyrodziła podstawy do wcielenia się idei równości wobec prawa w państwie Habsburgów. Tworzą się wszędzie gwardje narodowe do walki z reakcją, a w Wiedniu młodzież akademicka wysuwa się w tej walce na czoło. Wszakże poseł Hans Kudlich z Opawy, autor wniosku o zniesienie pańszczyzny w parlamencie wiedeńskim, również był akademikiem, medykiem. W pierwszym szeregu stanął także Paweł Oszelda i niebawem zobaczymy go w Cieszyńskiem, gdzie zarówno w Cieszynie, jak Bielsku tworzą się Towarzystwa Demokratyczne, mające na celu obronę wolności. Widzimy go na licznych wiecach, przemawia na olbrzymim wiecu w Cieszynie razem ze Stalmachem i drem Kozłem z Puńcowa, gdzie przemówienia jego słuchało około 5 000 ludzi. Stalmach przemawiał ostrożnie, natomiast Paweł Oszelda, wtedy już absolwent medycyny z doktoratem, radzi popierać ze wszystkich sił rewolucjonistów wiedeńskich, wzywa do czynu i wspomina nawet o kosach chłopskich. Na wiecu wybrano delegację, do której między innymi należał dr. Oszelda, lecz ani ta delegacja, ani oddziały uzbrojone, wysłane na pomoc Wiedniowi z Ziemi Śląskiej, nie dotarły na miejsce, gdyż przeszkodziły temu wojska Windischgretza.

Dr. Oszelda i dr. Koziel z Puńcowa na wiecach po wsiach szerzyli hasła rewolucyjne, wolności i czynnej walki i organizowali oddziały gwardji narodowej. Tymczasem reakcja w Austrji wzięła górę, wrócił na kilkanaście lat absolutyzm. Zapełnią się słynne kryminały w Kufsteinie i Spielbergu, poza murami strasznych kazamat spielberskich na Morawach koło Berna znajdą się także dwaj wykształceni synowie chłopscy z Ziemi Cieszyńskiej, dr. Oszelda i dr. Kozieł. Tam spędzi w warunkach niezmiernie ciężkich dr. Oszelda 4 lata (prawdopodobnie) i nabawi się ciężkiej choroby płuc. Jest to okres, którego autor książeczki oświetlić nie zdołał i jego zdaniem uczynićby to mógł tylko ktoś, ktoby miał dostęp do archiwum kazamat spielberskich. Nie wiadomo też, w jakich warunkach dr. Oszelda uzyskał wolność i jak znalazł się na stanowisku lekarza wojskowego ułanów, w którym to charakterze bierze udział w bitwie pod Solverino w r. 1859. Bitwę tę w osobnym dłuższym liście do brata szczegółowo opisuje. W r. 1864 w dniu 26 czerwca ulega nabytej w Spielbergu chorobie płuc, umierając w młodym wieku, bo w 41 roku życia.

Piękna ta postać bojownika Polaka o prawa chłopskie na Śląsku zasługuje na to, by ją odświeżyć i utwierdzić w pamięci ludu. Autorowi książki należy się uznanie, że stworzył do tego podstawy przez zebranie materjałów, jakie dla niego były dostępne

P. B.

Kronika niżańska

WÓJTOWIE GMIN — CZY AGITATORZY B. B.? Po ukończeniu wyborów samorządowych, — B. B. w tutejszym powiecie znów swoim zwyczajem rozsyła do wójtów i sekretarzy gminnych druki i deklaracje B. B. W. R. — z poleceniem zawiązywania kół B. B. i kooptowania członków.

Jednak nawet stuprocentowym sanatorom - wójtom brak odwagi na zwoływanie zebrań. A może wójcia widzą to, że nie powinni być wójtami partji B. B. a wójtami gminy. Może i ten wzgląd u nich przeważa? — dość, że zebrań agitacyjnych nie urządzają. Żeby zaś i „wilk był syty i koza cała" — wysyłają odpowiednie pisma z deklaracjami do domów upatrzonych ludzi, bądź po kątach urzędowych lokali gminnych namawiają interesantów do podpisania deklaracyj, którzy przybywają do urzędu gminnego celem załatwienia spraw urzędowych. Nie odnosi to jednak żadnego skutku.

* * *

PODATEK ODROBILI — ALE NAKAZY PŁATNICZE OTRZYMALI. — Wydział Powiatowy w Nisku ogłosił swego czasu, że zaległy podatek drogowy można zapłacić pracą na drogach powiatowych, lub kamieniem. Pomysł niezły, bo chłopa prędzej stać na kilka metrów kamienia, które uzbierać może na swym gruncie, lub też na pracę przy rowach itd. — niż na jednego lub dwa złote gotówki. — **Zgodnie z ogłoszeniem chłopi zabrali się do pracy i przypadające na nich roboty wykonali, a tymczasem Wydział nakazy płatnicze pisał. Chłopi podatek odpracowali lub kamieniem zapłacili, a tu przychodzi egzekutor i robi zajęcia.** Dopiero delegacje chłopów do Wydziału i starosty spowodowały, że im podatek odpisano — **ale koszta egzekutorskich zajęć musieli chłopi zapłacić po 1.50 zł.** Nie kijem, to pałką!

* * *

„POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL KRAJOWY" — „Wiciarze" z Koła Młodzieży Wiejskiej w **Kamieniu** postanowili zająć się skupem jaj i nabiału i myśl tę wprowadzili w czyn. **Policja zaraz się tem zainteresowała, zarządała od zainteresowanych wykazania się świadectwem przemysłowem, chodziła, badała, u kogu czyni się zakupy, komu sprzedaje nabiał, kto ich do tego namówił.** Kiedy młodzi wykupili świadectwo przemysłowe, policja powiada, że to świadectwo jest niedobre — bo opiewa na skup nabiału, a na skup jaj trzeba mieć świadectwo osobliwe; Urząd Skarbowy powiada zaś, że nie, że świadectwo jedno wystarczy.

Z tego wszystkiego widać, że chodzi komuś o to, by chłopi zaprzestali skupu. **U nas w Kamieniu jest ponad trzydzieści rodzin żydowskich** i wszystkie trudnią się handlem wszelkiego rodzaju, **choć sprawa posiadania świadectw przemysłowych pozostawia wiele do życzenia.**

A więc — należysz człeku do Stronnictwa Ludowego — to źle, boś jest antypaństwowcem" — pragniesz zająć się pracą na polu gospodarczem — niedobrze, bo robisz konkurencję obywatelom Mojżeszowego wyznania, — chcesz zająć się życiem samorządowem, to mimo wyboru, nie zatwierdzi cię starosta, — chcesz pracować oświatowo, to ci zawieszą „Znicza" — jak to zrobili w powiecie krakowskim. **Obywatelu! — pamiętaj jednak, że dłużej klasztora, niż przeora!**

* * *

CO MA „KOGUTEK" DO SAMORZĄDU? — Wydział powiatowy w **Nisku** w zestawieniach preliminarzy budżetowych dla gmin **wstawił kwotę 70 zł. na „Związek gmin wiejskich".** Znów przy uchwalaniu budżetów gminnych przez rady gminne, wójcia informowali radnych, że z tej pozycji nie można nic ująć, bo to jest **wydatek konieczny.** Jaki zas to był wydatek konieczny, niech świadczy następujący fakt. **Oto na druku z firmą „Związek gmin wiejskich R. P." Warszawa, ulica Żurawia Nr. 17" — rozesłano do zarządów gminnych zawiadomienia, że firma Gąsecki i S-ka w Warszawie nadeśle do zarządu gminy afisze, reklamujące proszek na ból głowy „Kogutek".** Afisze te poleca „Związek gmin" umieścić w miejscu widocznem w lokalu urzędu gminnego. Podpisany jest pod tem pismem dyrektor Związku.

Jak z tego widać, Związek jest agentem firmy handlowej. A może panowie, którzy polecają zarządom gmin reklamować „Kogutki" — mają rację. Widocznie przypuszczają, że od załatwiania spraw w gminie niejednego z interesantów głowa zaboli. A zaboli cię bracie głowa, patrz! — tam wisi afisz, który zaleca ci środek na ból głowy. — Zażyj „Kogutka" ból ustanie, przejdzie, będziesz mógł dalej czekać, dopóki nie załatwią ci „kawałka". **Tomasz J.**

Z Ziemi Czerwieńskiej

Z powiatu podhajeckiego

ŻYCIE SPOŁECZNE PO STRONIE POLSKIEJ W RĘKU BIUROKRACJI. — MLECZARNIA NA LODZIE. — INSPEKTOR SAMORZĄDOWY, CZY SEKRETARZ B. B. W. R. — WSPÓŁDZIAŁANIE CHŁOPÓW POLSKICH Z RUSKIMI. — WYPRAWA NOCNA ELITY.

Resztki życia społecznego **po stronie polskiej** zamierają w zupełności. Wszelka praca obywatelska stała się niemożliwą. Kto nie szuka natchnienia u źródeł wszechwładnej biurokracji, temu nietylko nie można społecznie działać, ale bodaj i myśleć. Wyniki tego są ogólnie znane.

Oto z nakazu miała powstać spółdzielnia mleczarska. Gminy nawet uchwaliły pewne kwoty pieniężne. Zdawałoby się, że nic nie stoi na przeszkodzie stworzeniu placówki gospodarczej. Zaczęto od wybudowania lodowni i zwiezienia lodu. Od tego czasu minęło szereg miesięcy, a zamiast mleczarni pozostało trochę wody po stopionym lodzie i ubyło pieniędzy w kasie. To są spółdzielcy!

W budynku Rady pow. można oglądać, jak na wystawie, ciekawe obrazki. Na drzwiach do biura figurują dwie wywieszki, jedna z nazwiskiem p. Gruszeckiego, inspektora samorządu, zaś druga ogłaszająca „sekretarjat BBWR.". Czem właściwie jest p. G., czy pracownikiem samorządu, opłacanym z pieniędzy podatkowych, czy agitatorem sanacyjnym? Apelujemy do p. Starosty, żeby zrobił z tem porządek.

Na terenie powiatu sanacja nie zdołała zniszczyć owoców sprzed laty, pracy ludowej, prowadzonej pod hasłem współżycia i współpracy obu narodów. Okazało się teraz w okresie wyborów do samorządów, że w szeregu gmin chłopi polscy poszli razem z Rusinami, wybierając ludzi godnych zaufania wbrew różnym nakazom.

Nałogowym kandydatem na wójta okazał się p. Kopecki, znany osobnik w powiecie. Mając poparcie sanacji sądził, że niepotrzebne mu zaufanie chłopów. Nie pomogły żadne sztuczki. W gminie **Siółko** nie uzyskał nawet jednego głosu dla zgłoszenia swojej kandydatury.

Natomiast w Starem Mieście Polacy mimo bezwzględnej większości, nie mogąc wybrać na wójta swego kandydata, którym był p. Inglot, oddali głosy na rzecz Rusina Cybrija, gdyż **żadną miarą nie mogli przyjąć narzuconej kandydatury Kopeckiego.**

W Bokowie zaszedł wypadek bardzo znamienny, charakteryzujący panujące w powiecie stosunki. Oto jeden z polskich osadników przeszedł na wyznanie greckokat., **„nie mogąc patrzeć na to, co się dzieje".**

Parę miesięcy temu powiat nasz zasypany był ulotkami przeciw posł. Brodackiemu. P. Scherfstein, jako komisarz gm. w Starem Mieście, rozdawał je oficjalnie, widocznie na czyjś rozkaz. Szkoda trudu. **Chłopi w Polsce zadobrze znają Brodackiego, żeby mogli uwierzyć oszczercom.** Natomiast zapytujemy kogo należy, dlaczego nie wydał ulotek o filarach sanacyjnych, jak Idzikowski, Wojciechowski, którzy szereg miesięcy przesiedzieli w więzieniu za pospolite zbrodnie.

W gminie Chołchocze wydarzył się wypadek, którym winien się zająć p. Prokurator. Oto trzej dygnitarze, znani z nazwiska w powiecie i we wsi, p. P., p. G. i p. B., po sutej zabawie złożyli wizytę miejscowej nauczycielce o późnej godzinie nocnej, przyczem weszli do jej mieszkania nie drzwiami, ale przez okno. Wprawdzie w obronie jej czci wystąpiło nauczycielstwo w powiecie i odniosło się do Kuratorjum, nie mniej jednak władze prokuratorskie mają tu głos, na co czekamy.

Manifestacja rolników duńskich

Przed pałacem królewskim odbyła się manifestacja, w której wzięło udział 40.000 rolników. Uchwalono rezolucję, przewidującą **przerwanie produkcji, jeżeli żądania rolników nie zostaną uwzględnione.** Rolnicy, którzy przybyli z różnych stron Danji, domagali się, by stanowiska administracyjne nie były powierzane politykom. Król Chrystjan przemówił z balkonu do zebranych, którzy go entuzjastycznie przyjęli.

Piechotą z Mszany do Krakowa

na termin

Podczas ostatnich wyborów gromadzkich w **Mszanie Górnej**, oprócz listy B. B. zgłoszono także **listę ludową, za którą stanęła zwarcie przygniatająca większość obywateli.** Zamianowany przez starostę przewodniczący komisji wyborczej p. Pindella, mimo próśb i nalegań nie dopuścił do komisji męża zaufania ludowców **p. Jana Każuę**, zasłaniając się regulaminem wyborczym, który nie przewiduje instytucji mężów zaufania.

Wybory odbyły się gładko, wszyscy głosowali w spokoju, a po oddaniu głosów oczekiwali do popołudnia na wynik. **Przewodniczący po skończeniu głosowania polecił pozamykać drzwi od sieni i postawiwszy policjantów przy drzwiach przystąpił wraz z komisją do obliczania głosów. Wówczas jeden z górali, zaglądnąwszy przez okno, zaalarmował chłopów, że przewodniczący chce głosy zamienić, bo wysypał wszystkie głosy z urny na stół.** Chłopi zaalarmowani tem, naparli na drzwi i wywarzywszy je weszli do sieni i sali wyborczej i tak długo tam zostali, aż przyjechał delegat Starostwa i dopiero w jego obecności dokończono obliczania głosów. **Wybrano 18 ludowców.**

Zajście to było przedmiotem rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, który ostatnio rozpatrywał odwołanie 18 ludowców, skazanych przez sędziego dra Döllingera w Nowym Sączu na **kary od miesiąca do roku za występek** z art. 163 k. k.

Oskarżeni na rozprawie się nie jawili, a tylko jeden z nich **Sebastjan Kowalczyk** przybył osobiście w ubraniu góralskim w podartych i silnie sfatygowanych kierpcach, na co zwrócił uwagę sędzia przewodniczący, zapytując go: „Wam się widać nieźle powodzi Kowalczyk, jeżeli możecie sobie pozwolić na zapłacenie tak drogiego biletu kolejowego z Mszany do Krakowa?"

„Kiej ja, proszę pana sędziego, przyszełek piechotą."

„Jakto, piechotą z Mszany do Krakowa?"

„A tak, panie sędzio, szełek dwa dni."

Obrońca oskarżonych w dłuższym wywodzie prawnym wykazał, że rozprawa w Nowym Sączu była przeprowadzoną niedokładnie i zgoła błędnie, bo wedle aktu oskarżenia wyważono drzwi północne, przy których stali wszyscy oskarżeni, a zeznania świadków wyjaśniły, że przeciwnie te drzwi otworzył sam posterunkowy, gdy wyważono drzwi południowe, przy których żadnego z oskarżonych nie było, dalej wykazał, że wielu oskarżonych nie było wcale w tym czasie przed lokalem wyborczem, bo byli bądź w domu, bądź w restauracji, odległej od lokalu wyborczego o przeszło kilometr, że oskarżony Kowalczyk wcale drzwi nie wyważał, bo w tym czasie był wewnątrz budynku i stał przy posterunkowym. Na te i tym podobne okoliczności powołał obrońca cały szereg świadków, bo niemal całą gminę, wobec czego sędzia zmuszony był dowody te dopuścić i zarządził przesłuchanie tych wszystkich świadków przez Sąd w Mszanie, poczem dopiero odbędzie się ponowna rozprawa w Krakowie. Oskarżeni są dobrej myśli i wierzą, że skoro tylko tych świadków Sąd przesłucha, wyrok musi być zgoła inny. Sprawa ta tak głośna na całem Podhalu wzbudziła duże zainteresowanie i jest znamienną jako przejaw dużej dojrzałości obywatelskiej naszych górali.

Trybunałowi przewodniczył sędzia apelacyjny **dr. Cieślewski**, oskarżał prokurator **dr. Mostowski**, bronił wszystkich oskarżonych adwokat **dr. Grodziski.**

Likwidacja kolonizacji polskiej w Peru

Z Peru przybył tu **ks. Franciszek Sokół**, duszpasterz emigracji polskiej w Montanji peruwiańskiej. Jak wiadomo, wszczęta przed kilku laty **kolonizacja polska w Peru nie udała się, przedsiębiorstwa kolonizacyjne zbankrutowały, a emigranci polscy zostali narażeni na liczne straty, szykany i niepowodzenia.** Dzięki wielkiemu taktowi, doświadczeniu i powadze, jaką się cieszył wśród emigrantów ks. Sokół, wysłany tam z ramienia ks. kardynała Prymasa Hlonda, jako duszpasterz, wyjazd z Peru niedobitków odbył się spokojnie i bez złorzeczeń zawiedzionych ofiar. Ks. Sokół, który pojechał do Montanji w 1930 r., **przetrwał tam aż do chwili, gdy zdołał wyprawić już to do Polski, już to do Brazylji wszystkich polskich emigrantów.**

Ostatnia grupa, złożona z około 20 osób, wraz z ks. Sokołem opuściła głośne tereny peruwiańskie w połowie kwietnia br.; część emigrantów udała się do Stanu Espirito Santo, a część wraz z ks. Sokołem po 60 dniach podróży przybyła do Kurytyby.

Przyjąwszy propozycję objęcia urzędu duszpasterskiego wśród emigracji peruwjańskiej, ks. Sokół wyjechał do Peru i przebył tam pięć lat, patrząc na liczne niepowodzenia kolonizacji polskiej. Jemu też władze polskie zleciły przeprowadzenie ostatecznej likwidacji nieudałej kolonizacji. Z niewdzięcznej tej roli ks. Sokół wywiązał się z całem poświęceniem, nietylko starając się ulżyć doli nieszczęśliwych ofiar emigranckich, ale dbając też o to, by imię polskie wyszło bez skazy z tej sprawy.

Likwidacja wojew. Komitetu pomocy ofiarom powodzi w Krakowie

24 bm. o godz. 17 w gmachu Urzędu Wojewódzkiego odbyło się walne zebranie wojewódzkiego komitetu pomocy ofiarom powodzi w Krakowie, któremu w nieobecności służbowej wojewody Raczkiewicza przewodniczył wicewojewoda Walicki, witając przewodniczącego przedstawicieli ogólno-polskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi i przedstawiając w ogólnych zarysach prace wojewódzkiego komitetu P. O. P. Następnie kierownicy różnych działów przedstawili w szczegółach zakres działania swych sekcyj i rozmiary pomocy, udzielonej dotkniętym powodzią na terenie krakowskiego województwa. Pomoc ta wyniosła ogółem w gotówce i materjałach sumę 1.475.293.07 zł. jest to więc akcja społeczna, niespotykana dotychczas w Polsce. Skolei przez Okręgowej Kontroli Izby Państwa w Krakowie, dr. Kraus, zobrazował działalność komisji rewizyjnej. Wkońcu na wniosek wiceprezydenta Kimeckiego walne zebranie uchwaliło rozwiązać wojewódzki komitet P. O. P. i powołać komisję likwidacyjną z wojewodą Raczkiewiczem, jako przewodniczącym i wicewojewodą Walickim, jako zastępcą przewodniczącego, dla zupełnego ukończenia agend i uporządkowania dokumentów.

Grzywna za wejście bez pukania

Starostwo w Kałuszu ukarało grzywną 5-złotową kupca Baumöhla za „nieprzystojne zachowanie się" w magistracie, w szczególności za to, że wszedł do biura jednego z referentów nie zapukawszy do drzwi. Oczywiście p. Baumöhl odwołał się do sądu, który go uniewinnił.

Istotnie drażliwość referentów w Kałuszu była nadmierna. Można upomnieć interesanta, wchodzącego bez pukania, można mu grzecznie zwrócić uwagę, ale niepodobna karać za wejście bez pukania do lokalu urzędowego w godzinach biurowych. Wszak w niektórych urzędach wchodzi się zawsze bez pukania, a na pukanie urzędnicy nie odpowiadają, uważając, iż interesant sam się powinien domyśleć, że ma wejść.

Daleko większą grzywną ukarano gdzieś na Pomorzu obywatela, który, upominając się o swą należność finansową, użył w liście słowa „wzywam". Uznano to za obrazę władzy...

Byłoby dobrze, gdyby urzędy, tak czułe na punkcie swej godności, z taką samą grzecznością odnosiły się do obywateli. Zazwyczaj jednak jest odmiennie.

REWIZJA 11 TYSIĘCY RENT

Nowe przepisy ubezpieczeniowe w Zachodniej Polsce

W dniach najbliższych wydane będzie przez ministra Opieki Społecznej **rozporządzenie, ustalające na podstawie art. 301 ustawy o ubezpieczeniu społecznem minimalnego poziomu rent ubezpieczenia inwalidzkiego w dzielnicy zachodniej,** przejętych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych od ubezpieczalni krajowej.

W myśl tego rozporządzenia **renty inwalidzkie i starcze nie będą mogły odtąd być niższe od 20 zł., a wdowie od 10 zł. miesięcznie.** Odpowiednio podwyższone będą również **najniższe renty sieroce.** Rozporządzenie pociągnie za sobą rewizję wgórę **przeszło 11 tys. rent inwalidzkich, przeszło 6 tys. rent wdowich i przeszło 2 tys. rent sierocych.** Ogólna suma wyplaconych przez zakład świadczeń z tego tytułu wzrośnie w najbliższych latach o **kwotę 800 kilkudziesięciu tysięcy rocznie.**

Wiadomości ze świata

Przed wojną włosko-abisyńską

Wszelkie próby znalezienia odprężenia w sprawie abisyńskiej rozbiły się o opór Mussoliniego, który za wszelką cenę pragnie uzyskać protektorat nad Abisynją. Olbrzymia armja włoska w Afryce u granic Abisynji czeka rozkazów.

Anglja skłania się do oddania sprawy Lidze Narodów, co grozi jednak wystąpieniem Włoch z Ligi Narodów. W kłopotliwem położeniu znalazła się także Francja, która pragnie podtrzymać autorytet Ligi Narodów, a przytem nie narazić przyjaznych stosunków z Włochami. Zdaje się, że od wyjaśnienia sytuacji dzielą nas tylko dni. Rozwój sprawy abisyńskiej będzie miał olbrzymie wpływy na ukształtowanie się stosunków międzynarodowych.

Nowe ceny monopolowe na zboże w Czechosłowacji

Rząd Czechosłowacji wydał rozporządzenie, regulujące ceny zboża na rok 1935-36. Według rozporządzenia tego, ceny te ujęto następująco:

Pszenica o wadze 79 kg na hl — 164 kc; żyto o wadze 70 kg na hl — 125 kc; jęczmień o wadze 68 kg na hl — 125 kc; owies o wadze 50 kg na hl — 112 kc.

Ceny te co miesiąca podniesione zostaną o dopłaty o 1—3 zł. w miarę zbliżania się do końca roku gospodarczego 1935-36.

Drobne wiadomości

— W ostatnich dniach zachwiała się mocno sytuacja guldena holenderskiego, co stanowi nowy cios dla bloku złotowego państw zachodnich. Niepewna jest także waluta rumuńska.

— W Niemczech nastąpiło ponowne zaostrzenie kursu w stosunku do przeciwników hitleryzmu, zwłaszcza w stosunku do Kościoła. Sądy prawie codziennie skazują księży, zakonników, a nawet zakonnice za przekroczenia walutowe na surowe kary więzienia. Pozatem zdaje się wytwarzać napięcie pomiędzy hitleryzmem a armją.

— **Pomiędzy Rumunją a Rosją Sowiecką** doszło do różnych umów.

— **Przeciwko planom włoskim** w Abisynji zaczęła występować także Japonja.

— **Z obawy przed rozruchami** w rocznicę śmierci Dollfussa zarządzono w Austrji 500 aresztowań.

— **31 lipca lub 1 sierpnia** zbierze się Rada Ligi Narodów w sprawie abisyńskiej.

Koniec dyktatury w Bułgarji?

Nawrót do normalnego życia politycznego

W Bułgarji dotychczas życiu politycznemu nadawał ton rozpolitykowany korpus oficerski. Przewrotu z dnia 19-go maja 1934 r. dokonała t. zw. **Liga oficerska**, której zawdzięczał władzę premjer **Kimon Georgiew**. Zadaniem jego było **utworzenie rządu autorytatywnego i przekształcenie ustroju społecznego na ustrój** stanowy, słowem, utworzenie **dyktatury na wzór faszystowski lub hitlerowski**. Partje polityczne przez rząd Georgiewa zostały zakazane, a przynależność do nich jest surowo karana. Georgiew powołał do życia także specjalny komitet, którego zadaniem było przygotowanie **projektów ustroju stanowego**. Rząd Georgiewa nie mógł się jednak uporać z trudnościami wprowadzenia totalnego państwa i ustroju stanowego i już w styczniu tego roku ustąpił i **został zastąpiony rządami generała Złatewa**. Ale i Złatew nie zdołał pokonać trudności, a rozpolitykowany korpus oficerski w kwietniu wywołał znowu przesilenie rządowe, z którego wyszedł **obecny rząd Toszewa**. Zdaje się, że to przesilenie rządowe było **ostatnią próbą politykujących oficerów, utrzymania swojego reżimu rządów i utrwalenia dyktatury wojskowej**.

Liga oficerska

W Bułgarji, po wojnie światowej, czynni i rezerwowi oficerowie podobnie jak w innych krajach **zorganizowali się politycznie** i wybitny wpływ wywierali na rządy kraju. Oczywiście, że i w Bułgarji nie wszyscy oficerowie politykują, ale jak w innych krajach są to **zakonspirowane grupy oficerskie**, które chcą państwem rządzić, coś w rodzaju pułkowników, którzy w innych krajach zagarnęli



Premjer Toszew.

rządy w swoje ręce. Rezerwowi oficerowie bułgarscy są przeważnie **dawniejszymi oficerami czynnymi**, których po wojnie światowej i wskutek rozbrojenia Bułgarji trzeba było zlikwidować. W dodatku w małej armji bułgarskiej odmładzano korpus oficerski młodemi silami, w znacznej liczbie rokrocznie opuszczającemi akademję wojskową. Pozbawieni zajęcia ci oficerowie **oddali się polityce i stworzyli własną organizację**.

Na czele Ligi oficerskiej stał były komendant akademji wojskowej Welczew. Liga oficerska doszła do takich wpływów w państwie z winy i nieoględności poprzednich rządów, które bezczynnie przyglądały się zbyt długo rozpolitykowanym oficerom. **Pod terorem tej organizacji oficerskiej stał sam król.**

Premjer Toszew

Obecny premjer Toszew sam kiedyś należał do Ligi oficerskiej. Jako prezes rady ministrów srogo jednak zawiódł rozpolitykowanych oficerów, bo zdaje się, że w łonie Ligi oficerskiej powstały na tle osobistem **poważne niesnaski**. W dodatku jeden z głównych przywódców tej ligi **pułk. Najnedow** zmarł. Toszew, w porozumieniu z królem część oficerów reaktywował i musieli wrócić do koszar, tak samo nakazano powrót do czynnej służby wojskowej znacznej części oficerów czynnych w służbie administracyjnej, a innych, pełniących funkcje administracyjne, poprzenoszono **w oddalone zakątki kraju**, gdzie nie mają możności rozwijania propagandy politycznej. Równocześnie Toszew **zlikwidował dwie rewolucyjne organizacje macedońskie**, które były stałem źródłem niepokojów w kraju i zaogniały stosunki Bułgarji z sąsiednimi państwami, w szczególności z Jugosławją.

Zapowiedź nowej konstytucji

Przy tej sposobności rząd także **pousuwał niesprawiedliwości**, których dopuściła się Liga oficerska. Pod jej naciskiem protegowani przez nią oficerowie porobili **bajeczne awanse**, a oficerowie, trzymający się zdala od polityki, w wielkiej liczbie zostali spensjonowani. Awanse teraz **poddano rewizji, tak samo spensjonowania**. W ten sposób **oczyszczono armję i administrację** od rozpolitykowanych żywiołów wojskowych.

Gdy Toszew objął rządy, car wydał **manifest do narodu**, w którym zapowiedział, że nowy rząd przygotuje **nową konstytucję**, która ma być uchwalona przez naród, a nie narzucona mu przez władze. Toszew też zaraz powołał specjalne prawnicze komisje dla zbierania materjałów dla nowej konstytucji. Jak daleko te prace postąpiły, nie wiadomo. Ale znamienne jest, że **prasa rządowa nie pisze już o ustroju autorytatywnym i stanowym**, lecz że w Bułgarji zostanie zaprowadzony **ustrój twórczej demokracji**. Przytem prasa rządowa puszcza się **na krytykę Hitlera i Mussoliniego** za pozbawienie parlamentu wpływów w państwie. Mówi się dziś w Bułgarji, że obce wzory konstytucyjne się dla niej nie nadają, a nego pokoju i szczęścia. Chce się, aby obecny parlament uchwalił nową konstytucję, aby uniknąć nowych wyborów.

Już dziś jednak rząd w znacznym stopniu **przywrócił wolność życia politycznego**, przedewszystkiem zaś, złagodził cenzurą prasową. Pojawiają się **nowe dzienniki i tygodniki jako organy rozwiązanych stronnictw**. Stronnictwa polityczne wciąż są zakazane. Po ich rozwiązaniu w życiu politycznem kraju powstała luka, której niczem nie wypełniono. **Powrót Bułgarji do normalnego życia zależy od jaknajszybszego uchwalenia nowej konstytucji.**

Do Berezy Kartuskiej wywieziono działacza narodowego

W Żywcu aresztowano 26-letniego Wilhelma Bartyzela, który przebywał w lokalu stronnictwa narodowego. Bartyzela osadzono w więzieniu w Wadowicach a następnie odwieziono do Berezy Kartuskiej.

Bartyzel został izolowany poraz drugi. W roku ubiegłym aresztowano go w czerwcu. Przebywał wtedy w Berezie 6 miesięcy. Jakie przyczyny spowodowały obecne zarządzenie, nie wiadomo.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

58) (Ciąg dalszy).

— Wiadomo, dziedzicowi żal chłopaków co tęższych ze wsi pozbywać, bo ktożby pańskie obrabiał?.... Są tacy, co samych chudziaków a mizerot zgraję na ten pobór prowadzą!...

— Są... są!...

— Mówił mi znajomy jeden, żołnierz, że tu nie koniec z nami... Mają nas jeszcze do Warsiawy pędzić, gdzie jakiesi wielkie książę, pono sam naczelnik tego polskiego wojska — osobliwie rekrutów ogląda!... Który zaś mu się nie udaje, to go do domu odesłać każe... Niby, że się to książę w żołnierzu mocnym i dobrej postawy lubuje...

— Ii... gdzieby też sam naczelnik każdego rekruta osobliwie miał oglądać? — zakrzyknięto z niedowierzaniem.

Urwała się rozmowa. Jaki taki, patrząc przedsiętępemi oczyma, usiłował zapewne wyobrazić sobie owego księcia i ową daleką, stołeczną Warsiawę... Niektóry, rozmarzony ciepłem wesoło szumiącego pieca, opierał się ramieniem o ramię lub plecy towarzysza i prędko zapadał w chrapliwą, niespokojną drzemkę.

Kazimierza coraz mocniejsze ogarniało znużenie. Snuł się wzdłuż ściany z kąta w kąt, odmierzając chwiejne, splątane kroki. Niekiedy, przystanąwszy nagle, zadzierał głowę i długo, a bezmyślnie spoglądał w biały kwadrat okna, porysowany przyrdzewiałą kratą. Skrawek bladego nieba wydawał się w tem oknie jak chłodna i matowa, popękana błona. Aż z zapatrzenia się w tę p'amę niebieskości ćmiło się w oczach — i Kazimierz odwracał się prędko, czując mdłość nagłą, napływającą do gardła.

Czas nie miał miary. Może godzina upłynęła, a może dwie, gdy ciężki tupot licznych kroków zadudnił w sieni. Drzwi otwarły się ze zgrzytem i nowa gromadka rekrutów wtłoczyła się do izby. Gwar się uczynił i ruch naokół pieca. Przybysze rozsiadali się tu i ówdzie: i zaraz jęli rozwiązywać tobołki rozkładać zawiniątka. Dobywali chleb i białe glonki chudego sera, krajali kozikami i jedli zwolna, smakowicie i w skupieniu.

Teraz i Kazimierz uświadomił sobie, że od wczesnego rana nie miał nic w ustach. A musiało już być koło południa... Ozwał się w nim nagle ostry, przytajony dotąd głód i targnął dokuczliwie trzewiami.

— Ciekawość, czy nas tu pożywią? — zjawiła się niepewna, a łakoma myśl.

Przyglądał się Kazmierz rekrutom, lecz nie znajdywał żadnej znajomej twarzy.

— Pewnie puścili tamtych, z Brodni... — pomyślał i jak tępe żegadło targnęła nim nawskroś dotkliwa świadomość niezmiernego osamotnienia.

Przyglądał się rekrutom — tym zwłaszcza, chleb i ser smakowicie pożywającym — i czuł się jakby upokorzony wobec tych nieznajomych, parobskich twarzy, patrzących przedsię obojętnie i zwolna poruszających żuchwami... Zazdrościł im tego ciężkiego rozwalenia się na przegniłych dylach podłogi, tego stłoczenia się w ciżbie, ramieniem o ramię, plecami o plecy... tego dzierżenia nędznych tobołków na kolanach... Wspomniał rodziców — i doznał bolesnego ściśnienia w piersi —

I znowu ozwał się głód nieustępliwy, szarpiący ostro.

Musiało być już dobrze popołudniu, bo w izbie szarzeć zaczynało brudnym zmierzchem — gdy naraz klucz zazgrzytał w zamku i drzwi otwarły się szeroko.

W progu stanął pan komisarz Locci, mając za plecami żandarma i dwuch kozaków.

Rekruci co najbliżsi pozrywali się na nogi.

— No, ciepło... drzewa dość macie?

Żandarm wyprężył się służbiście.

— Podług rozkazu, drzewo jest! — oświadczył.

— Światło?

— Podług rozkazu... i światło będzie!

— Podług rozkazu. A wy tu, chłopy, nie hałasować! — zwrócił się komisarz do rekrutów. — Spać radzę każdemu, rozumiano?... Jutro pójdziecie w marsz!

I już miał się odwrócić, gdy Kazmierz spiesznie podszedł do progu.

— Panie komisarzu! — rzekł cicho, jakby wstydliwie. — Nic jeszcze dziś nie jadłem... więc może...

— Hę? — warknął komisarz.

— ...może raczy zezwolić pan komisarz, bym udał się na miasto, do oberży... pod strażą, rozumie się!

Komisarz zaśmiał się szeroko.

— Deczyński?... A to paradne!... Dam ja ci oberżę, łajdaku!... Kozak! Drzwi zamknąć, strzec dobrze!

I odszedł wraz z żandarmem.

Kazimierz stał długo przed zatrzaśniętemi drzwiami. Wsłuchiwał się w ciężkie stukanie kozackich kroków po sieni. Upłynęła dobra chwila, zanim pojął, że odmówiono jego prośbie. Odstąpił tedy i legł bezwładnie pod ścianą. Szumiało mu w głowie i chłód przenikał do kości — —

W izbie mroczniało już prędko. Rekruci snuli się po kątach, gwarzyli zcicha, lub układali się na dobre do snu. Któryś od pieca pogwizdywał leniwą melodję. Aż pociemniało zupełnie i tylko szare plamy okienek majaczyły niewyraźnie w górze, widziało się, jakby w niezmiernej wysokości...

Jakoś nie przynoszono zapowiedzianego światła.

Próbował i Kazimierz zasnąć, lecz twarde dyle podłogi nie pozwalały mu uleżeć. Przewracał się z boku na bok, oddychał z trudnością gęstem, smrodliwem powietrzem i coraz szczelniej otulał się płaszczem.

Czas płynął ciężki, rozciągły, niewiadomej miary.

Nagle, jakby w północ niespokojnym, dosłyszał Kazimierz kroki i szmer za drzwiami. Cicho zazgrzytał klucz, skrzypnęły zawiasy... Drzwi uchyliły się nieznacznie i w progu stanął ktoś z latarnią w ręce —

— Panie Deczyński! — dobiegło stłumione zawołanie.

Kazimierz zerwał się z podłogi. W świetle latarni poznał szeroką, wąsatą twarz pana Miranowskiego.

— Prosiłem komendanta kozaków... — mówił półgłosem żandarm. — Pozwolił mi wziąć asana do miasta, na kolację... Zaręczyłem mu za ciebie, więc, uważasz... na moją odpowiedzialność!... Komisarz wiedzieć o tem nie śmie!

— Możesz pan być pewny, że ci umykać nie spróbuję... bo i na cóżby się to zdało?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polski wynalazek ułatwiający orkę w rolnictwie

Najuciążliwszą robotą dla sprzężaju w rolnictwie jest **orka.** Zużywamy na nią wielokrotnie więcej energji, niż na zapęd wszystkich maszyn razem wziętych. Stąd zrozumiałem jest odwieczne dążenie rolników do usprawnienia pracy pługa oraz pogłębiacza orki.

Przy pogłębianiu orki należy się wystrzegać wydobywania na wierzch większych ilości „martwicy“. obniżającej sprzęty i niweczącej dorobek głębokiego spulchnienia gleby.

W folwarku Uniwersytetu Poznańskiego **w Golęcinie pod Poznaniem** przeprowadzono za dyrektywą kuratora folwarków uniwersyteckich profesora **Z. Pietruszczyńskiego** próby z orką, wykonaną końcem kwietnia 1935 r. pod ziemniaki na glebie piaszczysto-gliniastej; przy próbie tej porównywano (zaprzęg trzy silne konie) pracę zwykłego ramowego pługa jednoskibowego z takimże pługiem — przy którym założono odkładnicę systemu Foltyna z dużem podłużnem wycięciem. Różnicę nasilenia siły pociągowej zmierzono specjalnym aparatem — siłomierzem.

Konstruktorem tej wyciętej odkładnicy jest polski rolnik **p. Edward Foltyn z Kubalina** (pod Poznaniem). Do modelu swego doszedł p. Foltyn w poszukiwaniu konstrukcji pogłębiacza, któryby zużywał mniej siły niż zwykły pług. W powyżej przytoczonych próbach przekonano się, że **konstruktor nasz osiągnął swój cel w zupełności.**

Dostarczona duża, wycięta odkładnica była przeznaczona do orki głębokiej na 11 do 14 cali; przy niej oszczędność na sile pociągowej w porównaniu ze zwykłą, pełną odkładnicą wystąpiła we wszystkich badanych wypadkach. Przy płytkiem nastawieniu pługa (mniej niż 9 cali głębokości skiby) oszczędność siły była niewielka w granicach 3—5 kg. Natomiast po przekroczeniu głębokości 9 cali wzrasta cyfra oszczędności siły znacznie i szybko, **mianowicie na jedenastym calu o 32 kilogramy** czyli mniejwięcej **o pół siły końskiej, a na 12 calu do 45 kilogramów, czyli prawie o dwie trzecie siły końskiej.** Stąd można było w trzy konie wykonać bez wysiłku robotę, przydzielaną zwykle czterokonnemu zaprzęgowi. — Mamy więc przed sobą poważny sukces polskiej myśli rolniczej.

Pozatem pokruszenie skiby jest u wyciętej odkładnicy systemu Foltyna intensywniejsze, niż u odkładnicy zwykłej (pełnej); zmniejszone tarcie odcinanej skiby na próżni w odkładnicy Foltyna wywołuje bowiem dodatkowy wstrząs i ruch „wyżymający“, przez który skiba dobrze się odwraca, a podskibie z martwicą cofa się przez wycięcie, nie wychodząc przez to na wierzch odwróconej skiby. Przy przykrywaniu obornika daje pług Foltyna „czystą skibę“, — a pomimo to przykrycie obornika nie jest za głębokie.

Robota odkładnicy Foltyna daje więc nietylko oszczędność na sile pociągowej, zarówno na glebach cięższych jak i lżejszych, lecz pozwala osięgnąć znaczne pogłębienie orki bez ujemnych skutków pogłębiania.

Dodatnie wyniki pracy naszego polskiego konstruktora powinny go zachęcić do dalszej budowy odkładnic, wyciętych zarówno dla zwykłych pługów jednoskibowych jak i dla pługów parowych i motorowych.

Ponadto możnaby przy zmniejszeniu formatu odkładnicy wyciętej spodziewać się również dodatnich wyników u konnych pługów dwu- i wieloskibowych.

Inż. Franciszek Chełkowski.

Sanacyjno - niemiecki kompromis

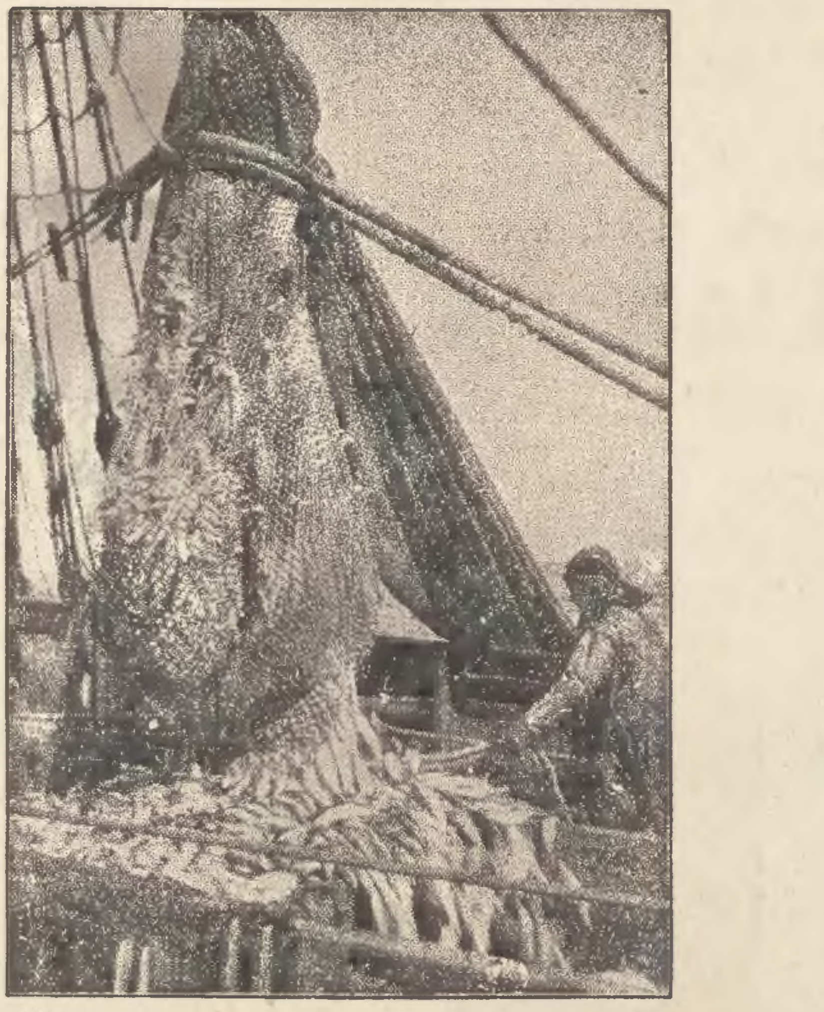
w katowickiej radzie miejskiej

Na piątkowem poufnem posiedzeniu rady miejskiej **w Katowicach** sanatorzy i Niemcy porozumieli się ze sobą w sprawie wyborów i **dzięki zawarteniu kompromisowi przeprowadzili wybory członków zgromadzeń okręgowych** do wyborów do Sejmu Śląskiego i R. P. W wyniku przeprowadzonego głosowania **sanatorzy otrzymali 25 członków w zgromadzeniu okręgowem do Sejmu Śląskiego, a Niemcy — 18 z ramienia katowickiej rady miejskiej.**

Radni Ch. Dem., N. P. R. oraz P. P. S. na piątkowem posiedzeniu rady miejskiej wstrzymali się od głosowania. Do zgromadzenia okręgowego przy wyborach **do Sejmu R. P.** rada miejska wysyła na podstawie piątkowej uchwały **19 sanatorów i 13 Niemców.**

Tak więc, jak widać, sanatorzy i Niemcy zawarli przy wyborach w Katowicach bardzo „rzetelny“ sojusz. Cieszą się z tego oczywiście sami... Niemcy. „Oberschl. Kurier“ np. stwierdza, że wynik ten stanowi **dla frakcji niemieckiej w radzie miejskiej w Katowicach „dobry sukces“** (guter Erfolg).

Również i na terenie **innych rad gminnych,** czy miejskich sanatorzy pozostali sami z Niemcami, podczas gdy opozycyjni radni trzymają się na uboczu, nie biorąc udziału w akcji wyborczej. Jedynie **w Tarn. Górach** przedstawiciel frakcji niemieckiej odczytał deklarację, według której **niemieccy radni zrzekają się udziału w pracach zgromadzenia okręgowego,** ponieważ tamtejsi sanatorzy podobno nie chcieli dopuścić przedstawicieli Niemców do zgromadzenia okręgowego.



Połów śledzi na Bałtyku i Morzu Niemieckiem pod czas głównego sezonu w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu.



Poczta węgierska wydała ku uczczeniu pamięci 200-letniej rocznicy zgonu księcia Franciszka Rakoczego II, bohatera narodowego, znaczek pięciorakiej wartości. Znaczek jubileuszowy nosi podobiznę księcia i lata 1676—1735.

Ruch naturalny ludności w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w Polsce w pierwszym kwartale br.

W okresie tym zawarto w Polsce 85.484 małżeństw, z tego w woj. centralnych 37.702, w południowych 20.312,, we wschodnich 18.108, w zachodnich 9.362. Na 1.000 mieszkańców przypada przeciętnie 10,4 małżeństw.

W ciągu kwartału zanotowano 223.798 urodzeń żywych i 145.640 zgonów, w tem 33.114 zgonów niemowląt. Na woj. centralne przypada 85.228 urodzeń żywych i 58.630 zgonów (w tem 13.508 zgonów niemowląt), na woj. południowe 62.633 urodzeń żywych i 43.078 zgonów (9.871 zgonów niemowląt), na woj. wschodnie 45.856 urodzeń żywych i 26.440 zgonów (5.153 zgonów niemowląt), oraz na woj. zachodnie 30.081 urodzeń żywych i 17.492 zgonów (w tem 4.528 zgonów niemowląt). Przeciętnie na 1.000 mieszkańców przypada w Polsce 27,2 urodzeń żywych i 17,7 zgonów. Na 100 urodzeń przypada 15,1 zgonów niemowląt.

Przyrost naturalny ludności wynosił 78.158 osób, t. j. przeciętnie 9,5 osób na 1.000 mieszkańców.

Przyrost naturalny w poszczególnych województwach w pierwszym kwartale br. wynosił: m. st. Warszawa 436, woj. warszawskie 4.456, łódzkie 3.036 kieleckie 6.897, lubelskie 7.155, białostockie 5.490, wileńskie 3.241, nowogródzkie 3.613, poleskie 4,745, wołyńskie 7.817, poznańskie 5.328, pomorskie 3.791. śląskie 3.470, krakowskie 6.670, lwowskie 6.855. stanisławowskie 2.468 i woj. tarnopolskie 3.562 osób.

Co za 100 lat

będziemy mieć z papieru i węgla?

Postęp techniczny jest dzisiaj ogromny i ludzkość jest przekonana, że rozwój naszej kultury materjalnej będzie nadal postępował w tempie coraz szybszem. Toteż uczeni lubią przepowiadać, jak będzie wyglądało nasze życie w przyszłości i na ten temat wygłaszają mniej lub więcej śmiałe teorje. Posłuchajmy co na ten temat mówi pewien uczony, zajmujący się rozwojem różnych gałęzi przemysłu.

Uczony nasz szczególne znaczenie przypisuje postępowi technicznemu w fabrykacji papieru. Papier ma przed sobą taka samą drogę ewolucji, jaką przeszło w ostatnich 100 latach żelazo. Tak jak umiemy dziś wyrabiać żelazo miękkie i twarde, nierdzewiejące, galwaniczne, stal giętką, stal nierdzewiejącą chromową, stal tnącą szkło, tak też wkrótce oprócz papieru do pakowania i do druku, będzie można wyrabiać papierowną bieliznę, pościel, obuwia itp. Dzisiejsze serwetki papierowe są pierwszą nieśmiałą próbą w tej dziedzinie. W Ameryce dziś już sprzedaje się mleko w butelkach papierowych. Nasze obicia ścienne i kobierce papierowe wskazują na możliwości ogromnych zmian w urządzeniu naszych mieszkań. Wulkanizowana fibra wskazuje nam na możliwości wyrabiania z papieru szaf, łóżek i stołów, wogóle wszystkich mebli. Papier może być w tej dziedzinie w przyszłości wyparty, tylko przez produkty sztucznej smoły.

Pobudką do takiego rozwoju przemysłu papierowego będzie chęć oszczędzenia pracy i potrzeby zdrowotności. Przecież serwetki papierowej nie pierze się, lecz się ją wyrzuca. To samo uczyni się z użytą pościelą papierową i innemi przedmiotami użytku. Inne przedmioty codziennego użytku będzie się wyrabiać z produktów pochodnych smoły węglowej, których liczba ciągle wzrasta. Wystarczy wymienić bakelit, celuloid, acetylcelulizę i in. Produkty te wyrabia się już obecnie we wszystkich kolorach, od materjałów czarnych nieprzezroczystych aż do przedmiotów przejrzystych, w jasnych kolorach, elastycznych. Mają one tę zaletę, że są złemi przewodnikami elektryczności i ciepła oraz mają trwałą i lśniącą powierzchnię. Używa ich się dziś do wyrabiania drobnych przedmiotów galanteryjnych, lakierów, farb i zastępują szkło, porcelanę, majolikę itd. Nadto zaczęto używać ich do utrwalania tkanin. Świeżo wynaleziony sztuczny kauczuk „d u p r e u“ jest o wiele lepszy od naturalnego. Papier napuszczany produktami smołowemi, imituje doskonale różne gatunki egzotycznych drzew. Możemy sobie więc wyobrazić, jak będą w przyszłości wyglądały ściany, drzwi, schody, poręcze, obicia a nawet okna w naszych domach. Zamiast szkła, będzie się używać przejrzystych błon, których pierwotną treścią będzie smoła węglowa, tak jak dziś używa się już celuloidu zamiast szkiełek w zegarkach.

Jakiem marnotrawstwem wobec tej przyszłości wydaje się dzisiejsze niszczenie lasów! .Drzewo w przyszłości używane będzie wyłącznie do wyrabiania papieru, sztuczne smoły będą wytwarzane z węgla. Lasy i kopalnie w przyszłości będa dostarczały materjału dla wytwarzania przedmiotów codziennej potrzeby.

Ludzie przyszłości będą mieć życie wygodne, praktyczne a przedewszystkiem... tańsze. (uta)

Mussolini zgramadził w Afryce 200 tysięcy żołnierzy

Gen. Niessel oblicza w „Figaro“, liczbę regularnych wojsk włoskich, wysłanych z metropolji do Afryki Wschodniej **na 90 tysięcy.** Do tego jednak należy dodać 4 dywizje i 7 samodzielnych batalionów milicji faszystowskiej oraz **25-tysięczny korpus,** złożony z tubylców Wraz z 30 tysiącami robotników Włochy rozporządzają więc w Afryce Wschodniej **ogółem około 200 tysięcy ludzi.** Zaopatrzenie ich w żywność w okolicach pustynnych i pozbawionych dróg. będzie, zdaniem gen. Niessla, nieraz natrafiało na duże trudności.

Włochy — pisze dalej generał — przystępuja do realizacji na szeroką skalę zakrojonego przedsięwzięcia i metodycznie się do tego przygotowują. Posiadać zatem będą w ręku ten atut, że operacje zostaną rozpoczęte w momencie, który będa uważały za stosowny.

Latające fortece amerykańskie

W warsztatach jednego z zakładów lotniczych w Seapple, ukończono budowę **wielkiego samolotu bombardowego który jest prawdziwą latającą fortecą.**

Będzie to największy samolot, wybudowany w Stanach Zjednoczonych Waga jego wynosi 15 ton, długość 21 m, wysokość 4.50 m; szybkość maksymalna 320—400 km.

Samolot ten bez lądowania będzie mógł znajdować się w powietrzu od 6 do 10 godzin, — osiągając **maksymalną wysokość 7500 metrów.**

Kolos powietrzny będzie uzbrojony **w 5 karabinów maszynowych**

TRZY MILJONY MAREK STRAT

Tajemnica pożaru w fabryce chemicznej

Z Hoechst donoszą, że straty, poniesione wskutek wielkiej katastrofy w fabryce J. G. Farbenindustrie, obliczane początkowo na półtora miljona, **szacowane są obecnie na 2 — 3 miljonów mk. Dochodzenia prowadzone są na miejscu od pierwszej chwili wybuchu niezwykle intensywnie przez policję kryminalną i państwową, celem ustalenia przyczyn katastrofy.**

Komunikat policyjny wskazuje, iż narazie nie można podać do wiadomości publicznej ścisłych wyników śledztwa.

Forma komunikatu wskazywałaby **na możliwość, że ma się w danym razie do czynienia z aktem sabotażu.**

Co życie niesie?

Dwa wybuchy wśródmieściu Warszawy

13 strażaków uległo zatruciu

W przeciągu dwuch dni przy ul. Jasnej w Warszawie wydarzyły się dwa poważne wypadki. Najpierw w toku gaszenia pożaru w domu przy ul. Jasnej 18 nastąpił wybuch jednej z lamp karbidowych, używanych przez strażaków. Wskutek wybuchu, który nastąpił w piwnicy, wytworzone eksplozją gazy zatruły ciężko 13 strażaków, których przewieziono do szpitala.

Nazajutrz w godz. rannych nastąpił drugi wybuch przy ul. Jasnej 16, w sklepie starożytności. Skutki wybuchu były fatalne. Wyleciała olbrzymia szyba sklepowa, silny wstrząs odczuto również i w domach sąsiednich. W kilku sklepach wyleciały szyby. Ściana, dzieląca antykwarnię od sąsiedniej wędliniarni, została poważnie naruszona. Ofiarą wybuchu padły cztery osoby, z których trzy są ciężko ranne. Pożar wkrótce ugaszono.

Przyczyną wybuchu było ulatnianie się gazu świetlnego. Należy zaznaczyć, że jak wykazało śledztwo, gazownia miejska mimo kilkakrotnego żądania ze strony właścicieli sklepu uszkodzonych przewodów nie naprawiła.

Poszarpana przez psa rzeźnickiego

W Zalesiu, w pow. strzeleckim, na Śląsku Opolskim, wydarzył się 24 bm. straszny wypadek. Mianowicie, żona miejscowego restauratora Cz., podczas łagodzenia zatargu w lokalu między gośćmi napadnięta została przez rosłego psa rzeźnickiego, który zerwał jej skórę z włosami z głowy i pozatem pokąsał ją bardzo dotkliwie na całem ciele.

Nieszczęśliwą kobietę odstawiono natychmiast w stanie groźnym do szpitala w Sławięcicach, gdzie walczy ze śmiercią. Wypadek ten wywołał w wiosce wstrząsające wrażenie.

Krwawa zbrodnia pod Skoczowem

Junacy zabili gospodarza

Po północy w sobotę wyszli z gospody w Kiczycach pod Skoczowem podchmieleni członkowie drużyny robotniczej Zygfryd Piasecki i Alfred Wilczek, szef drużyny i zastępowy. Pijani junacy zatrzymali się koło domu, w którym mieszkają robotnicy Madej i Michnik. Piasecki i Wilczek mieli nocą zapukać do okna mieszkania Michnika; pomylili się jednak i pukaniem zbudzili Madeja, który wybiegł na podwórze i, mocno poirytowany, zwymyślał ich za przerwanie snu i hałasowanie na podwórzu. Pijani robotnicy wywołali awanturę, zaczęli się kłócić z Madejem, a wreszcie jeden z nich porwał leżący na ziemi drąg i jednem uderzeniem w głowę położył Madeja trupem na miejscu. Po zbrodni sprawcy zbiegli w ciemnościach nocy, lecz zostali nad ranem aresztowani i oddani w ręce władz sądowych, które prowadzą szczegółowe śledztwo, mające ustalić osobę zabójcy.

Burza w pow. rohatyńskim

Onegdaj przeszła nad powiatem rohatyńskim gwałtowna burza gradowa, niszcząc plony w zachodniej części powiatu. Trzy mieszkanki gromady Martynów Stary i Junaszków, które schroniły się pod kopki zboża oraz gospodarz z Łuczyniec, który znajdował się w tym czasie na polu, zostali porażeni śmiertelnie piorunem. Wszelkie próby przywrócenia ich do życia, okazały się daremne



Poświęcenie pomnika poległych żołnierzy fran cuskich pod Soissons we Francji. W uroczystościach brał udział prezydent Francji Lebrun (X) oraz delegacje pułków, uczestniczących w krwawych bitwach 1914—1918.

Barykady w Gdańsku

W Gdańsku odbyła się manifestacja uliczna w związku z ogólno-niemiecką kampanją propagandową **na rzecz pogłębienia światopoglądu narodowo-socjalistycznego.** Szturmowcy narodowo-socjalistyczni w 90-ciu samochodach ciężarowych objeżdżali Gdańsk, Sopoty i inne miasta. Samochody udekorowane były transparentami z agitacyjnemi napisami przeciwżydowskiemi. **W kilku punktach śródmieścia wzniesione były przez organizatorów barykady na jezdniach.** Jedna z barykad znajdowała się przed domem gminy żydowskiej w Gdańsku w pobliżu staromiejskiego ratusza. **W obecności przywódcy szturmówek gdańskich Hackera, szturmowcy, uzbrojeni w siekiery i młotki po zatrzymaniu samochodów, rzucili się na przeszkodę, składającą się z części samochodów i starych mebli, rozbijając je i rzucając do rzeki.** Podczas przejazdu ulicami, uczestnicy wznosili okrzyki antyżydowskie. W Sopotach samochód szturmowców zatrzymał się przed kawiarnią Tauding, do której uczęszczają przeważnie żydzi. Siedzących na tarasie gości obrzucili antyżydowskiemi wyzwiskami, a gdy niektórzy żydzi poczęli protestować, **demonstranci grozili im sztyletami.** Przed zjawieniem się pogotowia policyjnego, samochód szturmowców odjechał. W związku z temi napaściami w kołach żydowskich w Gdańsku panuje wielkie zaniepokojenie. Organ narodowo-socjalistyczny „Der Danziger Vorposten" zamieszcza o wspomnianej wyżej imprezie **entuzjastyczne sprawozdanie, podając również treść antyżydowskich napisów, które znajdowały się na transparentach.**

Porwanie i zamordowanie dziecka

Potworna zbrodnia w Warszawie

We wtorek do ogrodu Krasińskich przybyła, wioząc w wózku 7-tygodniowe niemowlę **służąca Sapirsztajnów, 38-letnia Władysława Śląska.** Kiedy służąca siedziała na ławce około godz. 11-ej, podeszła do niej jakaś kobieta, którą służąca znała z tego ogrodu już od dłuższego czasu i spytała, czy może wziąć dziewczynkę, ażeby powozić ją w wózku po ogrodzie. Kiedy niańka wyraziła zgodę, **kobieta owa odjechała z wózkiem i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.** Kiedy niańka nie mogła doczekać się powrotu nieznajomej, wszczęła alarm, **ale było już zapóźno, gdyż nieznajoma opuściła ogród i, jak ustaliło późniejsze śledztwo, pojechała z wózkiem aż na Wolę, na kolonję Ulrychów.**

Na ulicy księcia Janusza znajdują się wały pofortecznc, wśród których przechodzi dawna fosa, **częściowo wypełniona wodą.**

O godz. 6 popołudniu wieśniaczka, przechodząc nad brzegami wałów, ujrzała z przerażeniem **rączkę dziecka, wystającą z wody.** Nie ochłonąwszy jeszcze z silnego wrażenia, pobiegła na pole ogrodnika Szymańskiego, gdzie pracowali robotnicy i zawiadomiła o strasznem odkryciu. Jedna z kobiet udała się do fosy i motyką wydobyła **zwłoki niemowlęcia.**

Popołudniu zwłoki niemowlęcia przewieziono do prosektorjum, a ponieważ zwłoki dziecka odpowiadały rysopisowi, podanemu przez Borensztajnową i jej męża, przeto zawiadomiono rodziców. **Sapirsztajn ku swojej rozpaczy, poznał córeczkę.** Borensztajnowa, dowiedziawszy się o strasznej śmierci dziecka, **dostała silnego ataku nerwowego.**

Służącą aresztowano. Będzie ona prawdopodobnie pociągnięta do odpowiedzialności karnej za lekceważenie obowiązków i pozostawienie dziecka bez opieki.

Istnieje przypuszczenie, że ohydna **zbrodniarka popełniła tak potworny mord dla zarobku kilku złotych. Skradła ona wózek z niemowlęciem, aby sprzedać wózek.**

Śledztwo w tej potwornej, a zagadkowej sprawie trwa.

Grad zniszczył plony

Nad Muszynką i Tyliczem powiatu nowosądeckiego przeszła gwałtowna burza gradowa. **Grad zniszczył plony w tych miejscowościach prawie w 100 proc., poranił ciężko 6 osób i kilkanaście lżej, powybijał szyby w wielu domach i uszkodził dachy.** Również i nad gminą górską Łękowizna przeszła gwałtowna burza, połączona z gradem wielkości kurzego jaja. Grad zniszczył plony i owoce w kilkunastu wsiach, w szczególności w Świątkowej, Jaworzu i Desznicy.

Tragiczna śmierć chłopca

W dniu 26 z. m. około godz. 17-tej jechał rolnik Ryszard Mazur na drodze polnej w *Jastrzębiu Dolnym furmanką, naładowaną zbożem.* Nagle zauważył M., że na wóz zamierza wskoczyć 15-letni Franciszek *Rduch* z Jastrzębia. Mazur zwrócił chłopcu uwagę, by zaniechał próby wskakiwania na wóz, poczem odjechał w dalszą drogą.

Nagle usłyszał przeraźliwy krzyk, wobec czego wóz niezwłocznie zatrzymał. Zszedłszy z pojazdu, zauważył *Rducha, leżącego bez życia na ziemi. Jak się okazało koła przeszły chłopcu przez piersi,* a ponadto doznał on złamania kręgosłupa i *poniósł śmierć na miejscu.*

„Shańbienie" rasy

Bytom w ub. środę był widownią niezwykłego zajścia. Do jednego z składów fryzjerskich wtargnęła grupa umundurowanych hitlerowców, która **obcięła pracującej tam fryzjerce włosy i posmarowała całą twarz i ogoloną głowę smołą,** poczem zawieszono jej na szyi **tabliczkę z napisem „żydowska kokota".** W ten sposób „udekorowaną" dziewczynę **oprowadzano po głównych ulicach miasta,** gdzie licznie zebrana gawiedź **pluła jej w twarz i lżyła ją.** Zajście zlikwidowała policja, przytrzymując dziewczynę, którą następnie z aresztu **odstawiono za „shańbienie" rasy do najbliższego obozu koncentracyjnego.** Hitlerowcy stwierdzili, że wspomniana dziewczyna-Niemka **utrzymywała stosunki z żydami,** a ostatnio była nawet serdeczną przyjaciółką jednego z kupców żydowskich w Bytomiu

Wilki szaleją z gorąca

Z Różany Grodzieńskiej donoszą, że podczas ostatnich upałów **rozszalałe spowodu gorąca wilki napadły na osiedla ludzkie pod Puszczą Różańską.**

Niedawno jeden z wilków rzucił się na stado pasącego się bydła i **pogryzł pięciu pastuchów oraz 12 krów. 10 krów zdechło** wskutek tego pokąsania. Obecnie donoszą, że **wilki znowu pojawiły się w wielkiej liczbie i napastują wioski.**

Onegdaj wpadł jeden wilk do wsi Blizna na podwórze pewnego gospodarza, lecz został przez niego zabity. Władze administracyjne przedsięwzięły środki zaradcze i zarządziły obławę, a do poszkodowanych wsi wysłały weterynarzy.

Rzemieślnicy dwukrotnie płacili podatek

Urzędy skarbowe w wielu miejscowościach wymierzyły podatek obrotowy rzemieślnikom na rok 1935, niezgodnie z obowiązującemi przepisami. **Wymiar bowiem został dokonany osobno od obrotu osiągniętego w warsztatach rzemieślniczych, a osobno od sprzedaży wyrobów własnych na targach i jarmarkach.**

W ten sposób rzemieślnicy zostali podwójnie opodatkowani, istnieje zaś zarządzenie ministerstwa Skarbu, które zwalnia warsztaty rzemieślnicze od obowiązku wykupywania odrębnych świadectw przemysłowych od sprzedaży swoich wyrobów na targach i jarmarkach, co powinno być rozumiane w ten sposób, **iż są one zwolnione od podwójnego obłożenia podatkiem obrotowym.**

Związek Izb Rzemieślniczych wystąpił do ministerstwa Skarbu z interwencją w tej sprawie.

Oskarżony domaga się wyroku śmierci

Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie toczyła się w środę rozprawa karna przeciwko agentowi Teodorowi Naderowi, pochodzącemu z Żor, w pow. rybnickim, oskarżonemu o oszustwo, dokonane na szkodę rolnika Połoka z Miedźnej. W dniu 19 kwietnia br. Nader przybył do Połoka, proponując mu kupno pewnej obligacji. Nader miał rzekomo powiedzieć Połokowi, iż po wpłaceniu pierwszej raty w wysokości 20 zł., wygra 1.000 zł. premji. Ucieszony tem Połok zakupił obligację i wpłacił agentowi żądaną sumę. Pomimo upływu kilku miesięcy rolnik nie wygrał premji, lecz otrzymał wezwanie z pewnej instytucji bankowej do wpłacenia dalszych rat na poczet zamówionej obligacji.

Na rozprawie, na którą sprowadzono Nadera z więzienia karno-śledczego, oskarżony nie przyznał się do winy. Oskarżony tłumaczył się, iż przez 8 lat był kupcem i cieszył się dobrą opinią, a dopiero, kiedy urząd skarbowy nałożył na niego większe podatki, popadł w nędzę i zmuszony był do sprzedaży obligacyj, co wreszcie zaprowadziło go na ławę oskarżonych.

Następnie w ostatniem słowie oskarżony twierdził, że obecnie nie ma żadnego wyjścia z trudnej sytuacji i dlatego prosi o wyrok śmierci.

Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary. A za awantury, jakie wywołał w czasie rozprawy, **skazał go na 10 dni aresztu.**

Epilog zabawy przed sądem

Sąd Okr. w Krakowie rozpatrywał sprawę zabójstwa, dokonanego na zabawie w październiku w ub. roku, w domu Jana Dęsoła w Chrzanowie-Kościelcu. Na zabawę tę przyszedł nieproszony robotnik, Fr Buła. Kilku uczestników zabawy poczęło prowokować Bułę. Wreszcie ktoś zgasił światło, a kilka osób rzuciło się na Bułę i poczęło go bić flaszkami po głowie. Buła zbiegł przez okno na pole. Tam dopadł go J. Pluta i zadał mu trzy rany sztyletem w pierś. Kilku osobników rzuciło się w dalszą pogoń za Bułą, który, broniąc się, przebił Adolfowi Dedzie płuco, czem spowodował jego śmierć. Sąd skazał Bułę za nieumyślne zabójstwo na trzy i pół roku więzienia. Inni oskarżeni w liczbie 5, zostali uwolnieni od winy i kary.

Drobny rolnik i ogrodnik

Podorywać ścierniska

Ścierń po sprzęcie zboża powinna być niezwłocznie podorana. Wypędzanie na ściernisko bydła, które pasie się często aż do późnej jesieni, przynosi więcej szkody, aniżeli korzyści.

Najważniejsza korzyść natychmiastowej podorywki polega na tem, że przerywamy podsiąkanie wilgoci z głębszych warstw gleby, dzięki czemu ziemia nie wysycha, lecz zachowuje wodę dla roślin w roku przyszłym.

Ściernisko porównać można z otwartem naczyniem, w którem krąży woda. Jeżeli po sprzęcie zboża glebę ścierniową pozostawimy bez podorania, to woda swobodnie będzie parowała, a gleba będzie wysychała do znacznej częstokroć głębokości, na czem cierpią uprawiane rośliny. Aby przerwać to szkodliwe wysoce parowanie, rolnicy wpadli na pomysł *płytkiej podorywki*. Bardzo duże więc znaczenie podorywki jest uzasadnione naukowo, co w zupełności potwierdza i codzienna praktyka.

Niedość jednak na tem. Przez podorywkę odwrócona pługiem warstwa ulega silnemu wysuszeniu. Gdyby więc orka była głęboka, to i wysuszenie sięgałoby również głęboko. Stąd wniosek, że podorywka musi być możliwie płytka, co dla celów przerwania parowania warstw głębszych najzupełniej wystarcza.

Ponadto, gdybyśmy podorywkę zrobili bardzo głęboką, to ściernisko i części pożniwne pozbawione dostępu powietrza, nie przegniłyby i nie wzbogacały warstwy urodzajnej w próchnicę, tak cenną dla rolnika. Przy płytkiej podorywce ścierń szybko gnije, gdyż powietrze ma łatwy dostęp.

Z tego co powiedziano wyżej, można wyciągnąć dwa wnioski: że podorywka powinna być dokonana jaknajpłyciej, oraz niezwłocznie po sprzęcie, nawet pomiędzy kopami czy rzędami zbożowemi, gdyż każdy dzień opóźnienia grozi ogromnemi stratami wody glebowej

A teraz rozważmy, co otrzymuje rolnik przez wypędzanie inwentarza na ścierń. Jeżeli na ściernisku są chwasty, któremi można wyżywić inwentarz, to jest to dowodem, że gospodarz jest złym rolnikiem. Chwasty bowiem zabierają z gleby dużo części odżywczych, jeżeli więc bujnie rosną, to napewno plon na tem ucierpiał znacznie. Obowiązkiem rolnika jest przystąpić natychmiast do tępienia chwastów, a pierwszym krokiem w tym kierunku będzie właśnie dokonanie płytkiej podorywki. Następne bronowania, orki itp. zabiegi bardzo dużo chwastów wyniszczą. Po paru zaś latach, gdy rola będzie czysta, to się okaże, że wydajność gleby znacznie wzrosła. Wówczas nie trzeba będzie się oglądać na pastwisko ściernisko-we, bo gospodarz dla inwentarza z łatwością znajdzie inny sposób żywienia.

Podorywki utrzymują glebę w sprawności, wszelkie zabiegi uprawowe są ułatwione. Przeciwnie, rola zdeptana przez inwentarz zbija się jak klepisko i wysycha głęboko. Jak trudno takie klepisko uprawiać — wiadomo każdemu rolnikowi.

Miodobranie

Miodobranie jest tem dla pszczelarza, czem żniwo dla rolnika: nagrodą za całoroczną pracę i zabiegi. To też, rozpoczynając tę czynność, należy wszystko możliwie przewidzieć i poczynić wszelkie niezbędne przygotowania. — Pszczoły nie lubią *„grzebania się"* w ulu. Wszelkie narzędzia trzeba mieć pod ręką, aby ich nie szukać dopiero w razie potrzeby.

A więc trzeba zbadać, czy podkurzacz działa dobrze, zrobić zawczasu zapas próchna, i to wyłącznie z drzewa liściastego, podkurzanie dymem wystarczy przy wszelkich zajęciach. Trzeba mieć krótki mocny nóż do rozsuwania zlepionych woskiem ramek, oraz haczyk do ich przesuwania i wyjmowania. Obowiązkowo trzeba mieć kilkanaście zapasowych ramek z woszczyzną lub przynajmniej ze sztuczną węzą. Ktoś z domowników powinien być pod ręką, aby odnosić plastry do miodarki. Na miejsce wyjętych ramek z miodem wstawiamy natychmiast zapasowe, aby nie trzeba było poraz drugi otwierać ula.

Podbierać miód można tylko w dzień pogodny, po obeschnięciu rosy, kiedy wszystkie lotne pszczoły (robotnice) są w polu. O ile zacząłby padać deszcz, zbliżała się burza itp., należy zaraz podbieranie miodu przerwać, ponieważ robotnice przed deszczem chronią się do ula i niepokoją się i gniewają, że się miód zabiera.

Osoby, które się silnie pocą, nie powinny pracować przy podbieraniu miodu, gdyż pszczoły nie znoszą zapachu potu. Najlepszem ubraniem będzie długi kitel z grubego płótna i takież rękawice o jednym palcu. O ile takiego ubioru używa się stale przy robotach w pasiece, to przechodzi on tak zapachem woszczyny, że pszczoły nie zwracają wiele uwagi na zabieranie miodu. Na twarz wystarczy siatka zwykła.

Wszelkie czynności trzeba wykonywać możliwie szybko. Mając wszystko pod ręką w 10—15 minut można zakończyć całą pracę przy jednym ulu, często nawet prędzej. Naturalnie, konieczna jest przytem uwaga i ostrożność, aby nie gnieść pszczół. Głos, który wydaje gnieciona pszczoła, jest jakby sygnałem do zaatakowania pszczelarza przez cały pień. Przytem atak bywa często tak zaciekły, że najśmielszy człowiek zmuszony jest do ucieczki. Naturalnie, byłby to wstyd wielki, gdyby pszczelarz zagniótł matkę, to też mniej doświadczeni najlepiej niech nie zaglądają do gniazda zupełnie.

Miodarka (wirówka) powinna być na parę dni przedtem wymyta ciepłą wodą i wysuszona. Plastry donoszone przez pomocnika, należy zaraz ścinać cienkiem długim i bardzo ostrym nożem i dawać na wirówkę. Ścinanie sztywnych plastrów (a takie tylko należy zabierać) odbywa się szybciej, jeżeli nóż jest gorący. W tym celu należy przygotować naczynie z gorącą wodą i maczać w niej nóż.

Zależnie od ilości pni, trzeba przygotować naczynia na miód. Najdogodniejsze i najtańsze są zwyczajne garnki z gliny polewanej, mieszczące około 4 litrów miodu (5½ kg). Dobrze pasują do miodarki, miód się w nich doskonale przechowuje, w zimie.

„Maid oft he Sea" z Knurowa

zdobyła I nagrodę w Frankfurcie.



W Frankfurcie n/M. odbyła się **I. Światowa Wystawa Psów Rasowych,** w której wzięło udział około 300 wystawców, należących do 18 narodów z 3350 psami wszystkich ras świata.

Jedyny w Polsce istniejący welsh terrjer, którego przedstawia powyższa fotografja (własność p. L e o n a L a m l i z Kurowa) zdobył na tej wystawie tytuł „Zwycięzcy Świata 1935" oraz **3 złote medale** z dyplomami zagranicznych Związków Kynologicznych. W ten sposób pies ze Śląska zdobył najpierwszą nagrodę.

Welsh terrjer należy do rodziny szorstkowłosych terrjerów, osiąga wzrost ca. 40 cm. i posiada maść podpalaną z czarnym czapiakiem. Rasa to odznacza się niebywale miłym chrakterem, czujnością, nadzyczajną inteligencją oraz przywiązaniem do człowieka, przyczem nie jest wrzaskliwa. Zalety te kwalifikują welsh terrjera na idealnego psa domowego i spacerowego. Ze względu na praktyczną jego maść stanowi on zagranicą obecnie już bardzo poważną konkurencję dla ostrowłosego foksterrjera, którego powoli, ale systematycznie wypiera.

Odpowiedzi Redakcji

Stałemu czytelnikowi w Częstochowie. Na tak krótkie i wzięzłe zapytanie trudno dobrze poradzić. Trzebaby wiedzieć, czy to kura młoda, czy też starsza? Czy się częściej przytrafia, że chodzi po kilka dni z jajem zanim je zniesie, czy też jest to wyjątek odosobiony? Przyczyn może być kilka. Zdarzają się takie wypadki częściej, to znak, że wewnętrzne narządy (organy) rozrodcze u niej szwankują i w takim razie żaden zabieg nie pomoże. Jeśli zaś wypadek jest sporadyczny, to może być, że albo jajko jest zbyt duże (o dwuch żołtkach), albo też nie idzie przy znoszeniu normalnym trybem t. j. cieńszym końcem, lecz odwrotnie i wtedy kura musi się namęczyć, nim wogóle je zniesie. W takim razie jest konieczna natychmiastowa pomoc, by kurę uratować od śmierci. Należy jej zastrzyknąć do odbytnicy sporą dawkę ogrzanej oliwy i delikatnie jajko wyciskać. Gdy jajko już widać, znieść skarupinę i ostrożnie częściowo wydobywać zważając, by nie skaleczyć trzewa. Po skończonej operacji przepłukać jelito 1 proc. letnim roztworem ałunowym. — Takie same wypadki, przetrzymywania jajka przez kilka dni, zdarzają się również u gęsi, indyczek. — rzadziej u kaczek i gołębi. W każdym razie lepiej taką sztukę wyłączyć z chowu i zużytkować, niż patrzeć, jak taka kura chodzi osowiała z kąta w kąt, nadyma się i jaja znieść nie może.

Jakie sadzić śliwy

R e n k l o d a z i e l o n a. Owoc duży, czasem średni, okrągły, regularny, u wierzchołka i przy ogonku spłaszczony; każdą śliwkę przebiega wyraźna bróżdka od wierzchołka do ogonka. Mięso zielonawo - żółte, bardzo słodkie, odstające od pestki. Dojrzewa z końcem sierpnia. Owoc pierwszorzędnej wartości. Znakomity na przeroby, bardzo ceniony i poszukiwany przez cukierników i fabryki konserw owocowych. Drzewo rośnie mocno, na mróz dostatecznie wytrzymałe. Sadzić w miejscach osłoniętych, gdyż wrażliwa jest w czasie kwitnienia. Glebę lubi gliniastą, żyzną, dość wilgotną.

W ę g i e r k a z w y c z a j n a. Owoc wielkości średniej, formy owalno - wydłużonej, o skórze mocnej, fioletowo-purpurowego koloru, pokryty cały sinym nalotem; mięso zielonawo - złotej barwy, soczyste, słodkie, smaczne, od pestki odstające. Dojrzewa — wrzesień, październik.

Ś l i w a d a m a s z k a. Owoc duży, większy od węgierek. Mięso pomarańczowo - żółte, przy pestce z żyłkami fioletowemi, soczyste, jędrne, słodkie, w smaku podobne do węgierek, ale o wiele od nich lepsze. Dojrzewa w połowie września. Drzewo formuje koronę płaskawą, na mróz wytrzymałe, wymaga jednak dobrej ziemi i ciepłego stanowiska.

Jak wytępić wszy u świń

Wszy u trzody chlewnej, o ile nie są bardzo zagnieżdżone, najlepiej tępić przez smarowanie skóry co drugi dzień mieszaniną benzyny z olejem rzepakowym po równej części (zdaleka od ognia!) te miejsca, w których się wszy znajdują. Oprócz tego trzeba codzień starannie zmieniać podściółkę i zasłać świeżą słomą.

O ile świnie są bardzo zawszone, należy przedtem każdą sztukę dobrze wyczyścić suchemi wiechciami na podwórku (nie w chlewie), jednorazowo wymyć 3 proc. rozczynem kreoliny, biorąc 2 i pół łyżeczki kreoliny na 3 szklanki przegotowanej wody, a następnie po obsuszeniu smarować benzyną z olejem, jak wyżej podano.

Jasne „Bramaputry"



Kura.



Kogut.

Do ras zadomowionych w naszym klimacie należą Bramaputry, prawdziwe olbrzymy wśród drobiu. Upierzenie mają szare z mocnym metalicznym połyskiem na karku i ogonie.

Powyższe okazy są więcej jasne z srebrzystym połyskiem i zostały odznaczone na rolniczej wystawie drobiu w Berlinie złotym medalem i wyróżnione w ocenie hodowlanej jako **znakomite.** Dają wiele delikatnego mięsa, a przy starannem pielęgnowaniu znosi kura do 200 dużych jaj rocznie. Naturalnie kury te wymagają obszernego i suchego pomieszczenia na noc i dużego wybiegu do sadu czy ogrodu. W ciasnych podwórkach podmiejskich chów ich nie opłaca się

Pierzenie się drobiu

Pierzenie się kur osłabia organizm tak, iż kury wczesnych wylęgów (z lutego i marca) zaczynają się na początku sierpnia pierzyć; — późniejszych wylęgów we wrześniu, a latowych wylęgów w październiku a nawet w listopadzie, atoli takich nie powinno się zostawiać do chowu, są bardzo wówczas wrażliwe na słotę, zimno i wiatr, a wskutek nieodpowiedniego pielęgnowania i żywienia łatwo ulegają różnym przypadłościom.

Sztuki zupełnie zdrowe, przebywają okres pierzenia lżej i prędzej, niż słabowite, a przy niedostatecznem i nieodpowiedniem żywieniu i trzymaniu w ciemnych i brudnych kurnikach lub na ciasnych podwórkach, okres zmiany piór przeciąga się czasem do późnej jesieni.

Ponieważ w czasie pierzenia się kury zaprzestają znosić jaja, a więc nie przynoszą dochodu, trzeba starać się, by ów okres przeminął jak najprędzej. Bardzo ważne ma tu znaczenie żywienie kur. Powinno być nietylko pożywne i obfite, a przedewszystkiem białkowe, potrzebne do wytworzenia nowych piór, przyczem i o mineralnych składnikach zapominać nie wolno. A więc zadawać im krew ugotowaną, kości tłuczone, mączkę albo odpadki mięsne, otręby pszenne itp. Natomiast unikać zadawania dużych ilości ziemniaków i innych pasz objętościowych.

Dobrze działa dodanie do paszy siarki w ilości ¼ do ½ grama na sztukę dziennie. Zamiast siarki można dawać liście kapusty, gdyż zawierają one w swym składzie sporo siarki.

Rzecz prosta, że kur starych, przeznaczonych do wybrakowania nie opłaci się lepiej żywić podczas pierzenia. Stare kury należy wybrakować (zabić do własnego użytku lub też sprzedaż) przed okresem pierzenia, a to i z tego względu, że mięso kur podczas ich pierzenia traci na smaku.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Granica abisyńska w ogniu

Walki na pograniczu trwają już oddawna

(Uta) Gdy niedawno temu Negus ogłosił powszechną mobilizację, poruszyło to wszystkich Abisyńczyków zdolnych do noszenia broni. Mężczyźni 60-letni mieli prawo korzystać z motorowych środków komunikacyjnych, natomiast młodsi musieli pieszo dostać się do Dire-Daona.

W Dżibutti na miejsce obecnych tarć z Włochami, a zarazem na przyszłe pole bitew, można się dostać w przeciągu 3 dni. Środkiem komunikacyjnym są autobusy, najęte od Europejczyków i Hindusów. **O drogach w naszem pojęciu w tym kraju nie ma mowy, jedzie się przez pustynie, a cztery dni przez kraje bez wody.** Samochody wożą żołnierzy, ich ekwipunek i wodę, której jednak nie wolno używać do chłodzenia motoru. Chłodzą go podróżni naturalnym sposobem. Po wybuchu zatargu cesarz Abisynji zażądał od Włochów, by nie używali samolotów i tanków, ale Abisyńczycy **sami zaczęli zatruwać studnie.**

Ponieważ Włosi nie pozwalają na przyjazd wojennych korespondentów, wszystkie wiadomości z pogranicza somalsko-abisyńskiego są nieścisłe. Co nieco dowiedzieć się można od arabskich szoferów, transportujących wojsko i od żołnierzy, którzy wracają z granicy. Według wiadomości, z tych źródeł zaczerpniętych, dowiadujemy się np., że po wybuchu konfliktu na stronę włoską przeszło **1.000 mężczyzn z plemienia Wollaga.** Zmusił ich do tego głód. Obecnie Abisyńczycy skoncentrowali się w prowincji **Ogaden** w miastach **Kurati, Guerlogubi,** między rzekami **Wad a Chebeli.** Wojska włoskie w rzeczywistości **już dawno wtargnęły do Abisynji,** wysyłając jako swą straż przednią Somalisów, dziedzicznych wrogów Abisyńczyków. Wyzyskali przy tem Włosi szczepową solidarność Somalisów abisyńskich i włoskich. Nienawiść ich do Abisyńczyków jest tak wielka, **że bezskuteczne się okazały rozkazy Włochów, by jeńców nie mordowano.**

Dotychczas operacjom włoskim sprzyja szczęście. Na północno-wschodnich stokach gór Abdair poległo **wielu Abisyńczyków, którzy rzucali się z szablami i nożami w ręku na tanki, biorąc je za zwyczajne samochody.** Karabiny maszynowe zdały doskonale egzamin. **Samoloty włoskie bombardowały autobusy, dowożące posiłki z wewnątrz Abisynji i niszczyły ubogie składy abisyńskie, przyczem zginął nawet wojewoda Ras-Worku.**

Walka plebiscytowa w Saarze przerwała swego czasu operacje włoskie, gdyż Mussolini liczył się z możliwością wojny europejskiej i cała uwagę Włoch zwracał w kierunku Austrji. Gdy niebezpieczeństwo wojny minęło, operacje wojenne w Abisynji się wznowiły.

Z tragicznego położenia Abisynji zdaje sobie doskonale sprawę „król królów" **Haile Selassie.** Dlatego wysyła na wszystkie strony **prośby o interwencje, a równocześnie śle zamówienia do japońskich fabryk na broń sieczną, a do Anglji na karabiny maszynowe.** Według najnowszych doniesień **udało się Włochom wywołać wewnętrzne zamieszki w Abisynji,** wskutek czego Negus w obawie buntu **nie może wydać broni niektórym szczepom.** Włosi w dalszym ciągu wysyłają do Afryki **techniczne oddziały i licznych robotników,** którzy budują drogi celem umożliwienia wojennych operacyj.

Niedawno przybył do Dire-Daona **nowy dowódca armji abisyńskiej, Ras Desta,** i z miejsca odjechał na zagrożone tereny. Nowy dowódca, nieumiejący czytać ani pisać, przeciwstawi taktyce włoskich strategów swą taktykę, polegającą na instynkcie. Każdemu obserwatorowi tych zatargów nasuwają się pytania: Czy technika Włochów upora się z fanatyzmem czarnych chrześcijan? Czy Włosi wytrzymają zabójczy klimat kraju? Czy nie zawiodą się Włosi na swych kolorowych sprzymierzeńcach?

A wreszcie pytanie, które wielu boi się głośno wypowiedzieć: **Czy wojna ograniczy się tylko do... terenu Abisynji?**





Cesarz Abisynji

Ponad Biegunem Północnym

Trochę szczegółów o projekcie lotnika Lewoniewskiego

Wszystkie gazety na obu półkulach rozgłosiły komunikat rosyjskiej agencji telegraficznej „T. A. S. S." o projektowanym przelocie lotnika sowieckiego, L e w o n i e w s k i e g o z Moskwy do San-Francisco ponad Biegunem Północnym. Projekt taki nie jest nowością dla osób, interesujących się lotnictwem. Wielu sławnych asów lotnictwa amerykańskiego niejednokrotnie probowało zorganizować ten przelot, ale za każdym razem okazało się to ponad ich siły. Z jednej strony lotnicy ci nie posiadali dostatecznych środków na pokrycie kosztów takiego przelotu i przygotowań do niego, z drugiej zaś strony — co jest może nawet ważniejsze — przelot ponad biegunem północnym musi poprzedzić wielka praktyka lotnicza w warunkach, jakie lotnikom zastręcza Arktyka. Pod tym względem lotnicy sowieccy są naprawdę w lepszej sytuacji od lotników innych krajów. Sieć stacyj głównego zarządu Morskiej Komunikacji Północnej przesyła codziennie swoje notowania meteorologiczne z większej części krajów podbiegunowych. A bez takiego materjału meteorologicznego przelot ponad biegunem jest wprost niemożliwy.

Sowiecki lotnik Lewoniewski, Polak z pochodzenia, jest osobistością znaną w lotnictwie: on to odszukał i przetransportował do Ameryki słynnego lotnika amerykańskiego Matterna, jednego z najbardziej czynnych uczestników ekspedycji ratunkowej, wysłanej na poszukiwania załogi zaginionego łamacza lodów „Czeluskina". W czasie poszukiwań czeluskinców i okazywania im pomocy Lewoniewski zdobył jeszcze większą popularność. Towarzysze jego, mający wraz z nim dokonać przelotu, Bajdukow i Lewczenko również posiadają dobrą opinię, jako lotnicy.

Głośny znawca lotnictwa, Amerykanin Stephenson uważa, że przelot sowieckich lotników ponad biegunem północnym jest zupełnie możliwy głównie dzięki dostatecznej praktyce lotników sowieckich w lotach ponad lodami północy.

Czas, obrany na przelot, wypadł w okresie, kiedy słońce w Arktyce nie zachodzi w ciągu całej doby. Wogóle lato arktyczne jest dogodną porą dla dokonania tego przelotu. Stephenson w r. 1930 przeleciał z lotnikiem Czuchnowskim od wyspy Dixon do przylądka Czeluskin, najbardziej północnego krańca lądu azjatyckiego i nie uskarżał się zbytnio na pogodę. Najważniejsza rzecz — to brak mgły, a na tem najwięcej chyba lotnikom zależy.



Lotnik rosyjski M. Jerzy Lewoniewski poleci z Moskwy do San Francisco ponad Biegunem Północnym.

Najtrudniejszym etapem olbrzymiego przelotu z Moskwy do San-Francisco ponad Biegunem Północnym będzie dystans od Spitzberga do wysp. leżących po drugiej stronie bieguna i należących do Ameryki, gdyż trasa ta jest prawie zupełnie w lotnictwie niezbadana. Kompas, z którego będą korzystać lotnicy, w miarę zbliżania się do bieguna północnego, będzie funkcjonować coraz bardziej wadliwie, gdyż strzałka magnesu będzie grawitowała ku biegunowi magnetycznemu, to też lotnicy będą musieli zaopatrzyć się w specjalną aparaturę kompasową, używaną w nawigacji morskiej. Pozatem niemałą trudnością podczas przelotu będzie dla lotników niemożliwość orjentowania się w trasie wskutek braku jakichkolwiek punktów orjentacyjnych na ziemi.

Budowa zbiorników przeciwpowodziowych w Porąbce i Rożnowie

Na terenie województwa krakowskiego wykańcza się rozpoczętą w ubiegłych latach budowę zbiornika przeciwpowodziowego w Porąbce na rzece Sole.

Po wykończeniu sztolni obiegowych, do których skierowany jest nurt rzeki, obecnie w silnem tempie wykonuje się zamknięcie doliny tamą betonową. W tym celu w specjalnie zainstalowanej mechanicznej betoniarni przygotowuje się betony w ilości do 500 m. kub. dziennie.

Równocześnie wykańcza się drogi, wykonane na stokach doliny powyżej przyszłego poziomu wody w zbiorniku, oraz most betonowy przy końcu zbiornika w Treśnie. Ilość robotników zatrudnionych wynosi około 3.000 ludzi. Koniec robót przewidziany jest w połowie 1936 r.

W roku bieżącym rozpoczęto również budowę drugiego zbiornika w Rożnowie na Dunajcu. Celem tego zbiornika siedmiokrotnie większego od zbiornika w Porąbce, jest, jak wiadomo, zmniejszenie grozy powodzi, oraz dostarczenie nowego i taniego źródła energji elektrycznej.

W pierwszym etapie budowy przystąpiono do naprawy dróg dojazdowych, trasowania i budowy kolejki z Marcinkowic (18 km.) dla przewożenia materjałów budowlanych, głównie cementu w ilości około 10 tysięcy wagonów i konstrukcyj żelaznych w ilości około 3.000 ton, potrzebnych do wykonania zapory i zainstalowania zakładu wodno-elektrycznego.

Dla umożliwienia mechanicznej produkcji betonu, oraz wykonania wyłomów skalnych i wykopów P. F. Z. A. Mościce trasują i rozpoczynają budowę linji wysokiego napięcia z Mościc do Rożnowa. Niezależnie od transportu energji z Mościc. celem uniknięcia przerw w budowie, buduje się rezerwową elektrownię spalinową na placu budowy.

O rozmiarach tamy betonowej świadczyć może ilość potrzebnej energji elektrycznej do jej wykonania, a wynoszącej około 4 miljony Kw., przy mocy maksymalnej 1500 Kw.

Roboty te prowadzone są przez organa wojewódzkie pod technicznym kierunkiem biura dróg wodnych ministerstwa Komunikacji

Dowcip tureckiego sędziego

Niedawno przed zreformowanym przez Kemala Paszę sądem tureckim odbywała się ciekawa sprawa.

Właściciel jatki zaskarżył jednego z klijentów, że wszedł do sklepu i obejrzawszy się dookoła, nie mówiąc ani słowa, wyszedł. Właściciel jatki utrzymywał, iż klijent wprowadził w błąd obsługę, a pozatem skorzystał z „własności" sklepikarza, to jest przez chwilę wąchał powietrze, nacycone zapachem mięsa. Kupiec zażądał za to zapłacenia kilku piastrów.

Gdy oskarżony przyznał się do bytności w sklepie, sędzia zapytał go, czy ma przy sobie pieniądze. Oskarżony podał sędziemu portmonetkę, napełnioną bilonem. Wówczas sędzia wysypał sobie na dłoń zawartość portmonetki i rzekł do oskarżyciela:

— A więc, obywatelu, aby sprawiedliwości stało się zadość, powąchaj również te oto pieniądze, należące do oskarżonego!

10.000 zł. za dzień aresztu

Urzędnik Banku Gosp. Kraj. w Warszawie, p. Antoni Nowakowski wystąpił przeciwko przedsiębiorstwu „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", oraz P. K. O. o odszkodowanie w wysokości **10.000 zł.** za jeden dzień pobytu w areszcie. Przed kilku miesiącami p. Nowakowski chciał podjąć z P. K. O. pewną sumę ze swych oszczędności. **Książeczka została jednak w okienku zatrzymana, a urzędnicy pocztowi sprowadzili policję, która p. Nowakowskiego aresztowała, twierdząc, że książeczka została zastrzeżona przez P. K. O. i pocztę.** P. Nowakowski przesiedział w areszcie całą dobę i dopiero potem wyjaśniło się, iż zaszła pomyłka. Po zwolnieniu z aresztu, p. Nowakowski wniósł skargę o odszkodowanie za pozbawienie wolności i uchybienie czci.



30)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. W tym celu postanowiła ona poznać tajemnice zamku, a zwłaszcza jego wieży. Znalazła też ona tajne przejście z wieży do sypialni otrutej hrabiny Alicji, a w przejściu tem pierścień sznurkowy, który nosiła Beata, co było dostatecznym dowodem, że trucicielką była Beata. Gryzelda wręczyła ów pierścień hrabiemu, nie mówiąc jednak, gdzie go znalazła.

* * *

Hrabia dokładnie obejrzał pierścień.

— Tak, to ten sam.

— Panie hrabio, to jest także ten sam pierścień, który widziałam we śnie, a którego przedtem nie widziałam nigdy w życiu.

Hrabia spojrzał na nią w zamyśleniu.

— Jedynie pani, nikomu więcej nie uwierzyłbym w to, co pani mówi.

Gryzelda przesunęła ręką po oczach.

— Tak, to jest rzeczywiście zdumiewające.

— A skąd pani ma ten pierścień?

— Znalazłam go.

— Gdzie?

— W miejscu, do którego zaprowadził mnie mój sen. Ale ukryję jeszcze przed panem narazie to miejsce, bo mam ku temu głębokie powody.

— Szanuję pani postanowienia, nie znając ich nawet. W każdym razie moja kuzynka bardzo się ucieszy, kiedy się dowie, że pierścień się znalazł.

Gryzelda zerwała się.

— Narazie hrabiance nie wolno wiedzieć nic o znalezieniu tego pierścienia i nie można jej go oddać. W żaden sposób, panie hrabio!

— Nie wolno jej go oddać? — zapytał hrabia zdumiony, nic z tego nie rozumiejąc.

— Nie!

— Ależ dlaczego?

— Tego nie mogę jeszcze panu dziś powiedzieć, ale tak musi być!

Ostatnie słowa brzmiały bardzo stanowczo i poważnie.

— Tak musi być?

— Tak, panie hrabio. Proszę, niech pan weźmie ten pierścień do siebie i dobrze go przechowa, żeby go nikt na oczy nie widział.

— Co to wszystko ma znaczyć?

— Proszę, niech mnie pan nie pyta.

Hrabia popatrzał na nią, potrząsając głową.

— Nic z tego nie rozumiem.

Gryzelda odetchnęła.

— Wierzę panu. Ale nie mogę panu jeszcze teraz dać żadnych wyjaśnień. Najchętniej ukryłabym przed panem tę zgubę. Ale to musi być dobrze schowane, a ja nie chcę go mieć przy sobie. Przypadek może zrządzić, że pierścień zostałby u mnie znaleziony, potem mogłabym popaść w podejrzenie, że ukryłam zgubę.

Hrabia zmuszony był roześmiać się.

— Ależ panno von Ronach, któżby się ośmielił posądzić panią o to?

Gryzelda wciąż pozostawała poważna.

— Pan prawdopodobnie nie, panie rabio. Ale przecież pan przekonał się sam na sobie, jak niewinnie można paść ofiarą podejrzeń.

— To prawda.

— Dlatego oddaję panu ten pierścień z prośbą, żeby go pan dobrze przechował.

— Dobrze, uczynię, jak pani każe! — powiedział hrabia i starannie schował pierścień.

— Tylko proszę nie zapomnieć o tem, że nikomu nie wolno o nim nic wiedzieć, nawet jego właścicielce.

— Dałem pani na to słowo honoru. Ale czy nie może mi pani zdradzić, dlaczego pani to wszystko okrywa taką tajemnicą?

Gryzelda odgarnęła włosy z czoła.

— Nie, teraz jeszcze nie. We śnie pańska zmarła małżonka wskazała mi na ten pierścień. Nigdy nie przywiązywałam wagi do snów, ale tak dziwnie, jak wtedy, jeszcze póki żyję, nie śniłam. Zmuszało mnie coś do szukania. Wreszcie znalazłam ten pierścień.

Hrabia patrzał na nią w zadumie.

— Takie to zaiste wszystko dziwne i tylko pani mogę w to uwierzyć, powtarzam pani.

— Tak, to jest dziwne, graniczy to wprost z cudownością. Powiadają, że dusza zamordowanego nie znajduje wpierw spokoju, aż morderca nie zostanie ukarany. A ja przez cały ten czas miałam uczucie, jakby ktoś stale stał za mną i kierował mojemi czynami, które musiałam spełniać, a które w innym wypadku byłyby mi zupełnie obce. Czułam, że jestem tu, by spełnić ważną misję, a misja ta jeszcze nie została ukończona.

Hrabia dziwnem spojrzeniem patrzał na bladą, wzruszoną twarz Gryzeldy.

— A cóż to za misja, którą pani ma spełnić?

Przez chwilę Gryzelda wahała się. Potem jasny promień strzelił z jej oczu, który przeniknął do głębi jego duszy.

— Chcę dowieść światu pańskiej niewinności, panie hrabio! — powiedziała rwącym się głosem.

Hrabia czułym wzrokiem spojrzał na Gryzeldę, nachylił się przez stół i ujął ją za rękę.

— To się pani nie uda. Wszystko daremne. Ja niestety czyniłem wszystko, co było w mocy ludzkiej, by wnieść światło do tej sprawy. Ale niech mi pani powie, co panią skłania do tego, by z takiem poświęceniem zadawać sobie tyle trudu, ażeby dowieść mojej niewinności?

Pytanie i sposób patrzenia hrabiego wywołały na twarzy Gryzeldy silny rumieniec.

— Nie wiem. Wiem tylko tyle, że drogą, po której zaczęłam stąpać, muszę iść dalej wytrwale i że doprowadzi mnie ona ostatecznie do upragnionego celu, — powiedziała cicho, ale stanowczo.

Hrabia przyciągnął do siebie jej rękę.

— Gryzeldo! — powiedział cicho drżącym, pieszczotliwym głosem.

Gryzelda drgnęła i chciała cofnąć rękę. Ale hrabia trzymał ją mocno.

— Nie, niech mi pani nie broni, droga, kochana Gryzeldo! Długo walczyłem ze sobą, czy mam pani powiedzieć, co się dzieje w mojem sercu, co z każdym dniem stawało się głębsze i mocniejsze, co przenika nawskroś moją duszę tak, że prawie zapominam o swojej strasznej trosce. Odmówiłem sobie prawa wyciągnięcia ręki po takie szczęście, jakie pani mi dać może. Ale dziś rano pomyślałem sobie: „Dlaczego nie masz zapytać Gryzeldy, czy zgodzi się zostać twoją żoną i czy zechce razem z tobą dźwigać ten straszny ciężar losu?" Gdybym był winien, nie ważyłbym się tak mówić do pani. Ale moja niewinność dodaje mi odwagi. Kocham panią, Gryzeldo, każdym fibrem swojej duszy. Jak jasny promień słońca cświetliła pani otaczające moją duszę mroki. Pani zawdzięczam to, że nie oddałem się rozpaczy, pani zawdzięczam to, że życie stało mi się znośne. Pani wiara we mnie dodała mi otuchy. Pani stała się dla mojego dziecka kochaną, niezbędną towarzyszką i wychowawczynią. Czy chce pani stać się dla Gildy czułą matką, Gryzeldo, czy chce pani oddać mi swoją ukochaną rękę? Będę pani za to wdzięczny całe życie. Wiem, że nie każdej kobiecie mógłbym wyrazić moją prośbę w takich warunkach, w jakich się teraz znajduję. Ale pani jest silna, mądra, dobra i odważna, pani pójdzie ze mną przez łzy i ból, jeżeli mnie pani kocha. A ja wyczytałem w pani oczach, że tak jest. Gryzeldo, czyżbym się mylił?



Zobaczył znikającą za drzewami postać Beaty.

Patrzeli sobie nawzajem w oczy, jak dwoje ludzi, których dusze zlały się w jedność w prawdziwej, istotnej miłości.

Z uczuciem niewysłowionego szczęścia nasłuchiwała Gryzelda tych gorących, wzruszających słów. Oniemiała ze szczęścia. Nie mogła nic mówić. Tylko jej oczy patrzały na niego i wydawały się słońcem, wnikającem w jego serce.

— Gryzeldo, nie odpowie mi pani? — pytał gorąco i czule.

Gryzelda westchnęła głęboko i oszołomiona szczęściem, położyła skroń na jego dłoni, która wciąż jeszcze trzymała jej rękę, jakby to było największem szczęściem tak spoczywać. Leżała tak chwilę cicho z przymkniętemi oczyma. Potem wyprostowała się nagle i spojrzała na niego wzrokiem pełnym oddania i miłości.

— Dziękuję panu, ach, dziękuję panu z całego serca, że mi pan to powiedział. Chcę być szczerą wobec pana, więc przyznaję się, że i ja kocham pana oddawna już, gdyż jeszcze w zakładzie N. M. P., kiedy widziałam pańską fotografję, uczułam, że moje serce należy do pana. Pański los wzruszył mnie i przybyłam tu nieść panu ulgę. A kiedy stanęłam wobec pana, wiedziałam, że los mój wypełnił się, że życie moje ma o tyle jeszcze wartość, jeżeli będę je spędzać przy panu. I całą duszą chciałam panu służyć. Modliłam się gorąco do Boga, żeby mi pomógł odsłonić przed światem pańską niewinność. A dziś doczekałam się tego, że pan tak przemówił do mnie. Ach, jakże szczęśliwą będę, oddając panu swoją rękę, jak chętnie zastąpię Gildzie prawdziwą matkę! Ale nie chciałabym, żeby pan kiedyś żałował swego kroku. Dziś, kiedy pan jest samotny, kiedy ciąży na panu to straszne przekleństwo, wydaję się panu odpowiednią na małżonkę. Ale gdy przyjdzie dzień, kiedy to piętno będzie z pana zmazane, kiedy wróci pan do świetnego kręgu swego towarzystwa, wtedy, wtedy, może nie będę panu odpowiadała. I możliwe, że wtedy pożałuje pan, że ożenił się pan z biedną wychowawczynią swojej córki.

Hrabia pochylił się przez stół i zaczął okrywać ręce Gryzeldy pocałunkami.

— Moja ty królewno z bajki, chcesz mnie i siebie dręczyć takiemi głupstwami? Czyż nie rozumiesz, że kocham ciebie, ciebie jedną na świecie? Nigdy nie będzie dla mnie istniała piękniejsza i wspanialsza kobieta. Daj mi swoją zgodę, Gryzeldo, oswobódź biednego żabiego króla i uczyń go szczęśliwym. Będę ci za to całe życie wdzięczny.

Gryzeldzie ze wzruszenia oczy wezbrały łzami.

— Tak, pragnę oswobodzić biednego żabiego króla. Moje przybycie tu ma większe znaczenie, jak poślubienie pana. Ale proszę, niech pan dziś nie nalega na mnie. Niech pan będzie cierpliwy jeszcze przez krótki tylko czas. Może uda mi się pana wyswobodzić z pod ciężaru piętna, jakiem naznaczył pana los. A wtedy, kiedy to się stanie, i pan wolny, pełen swojej dawnej świetności poprosi mnie o rękę, ach, wtedy, mój Boże, nie wiem, jak ja zniosę ten ogrom szczęścia.

Hrabia spojrzał w jej oczy gorąco i przeciągle.

— Gryzeldo, dlaczego dręczysz mnie swojem powątpiewaniem o mnie?

— Nie, nie chcę pana dręczyć, niech Bóg broni. Niech mi pan wierzy, że bez najmniejszego wahania oddam panu rękę. Stanie się to, co tylko pan sobie będzie życzył. Tylko proszę jeszcze o cierpliwość na krótki przeciąg czasu.

— Na co potrzebny ci jest ten czas?

(Ciąg dalszy jutro)

Co piszą inni?

Odosobnieni

„Słowo Pomorskie" zwraca uwagę na charakterystyczne odosobnienie sanacji w społeczeństwie polskiem:

„Jeżeli sanatorzy się irytują ogłoszeniem bojkotu wyborów, to przyczyna ich złości tkwi o wiele głębiej. Chodzi mianowicie o to, że ogłoszenie abstynencji wyborczej stawia sanację w odosobnieniu z żydami, Niemcami i Rusinami. O to chodzi, że mimo lat dziewięciu swych rządów, nie zdołała sanacja scementować społeczeństwa i pozyskać go dla siebie. Ma wprawdzie u swego boku mniejszości narodowe, ale te za podporę Rzeczypospolitej uznawane absolutnie być nie mogą: ma wśród mniejszości najwięcej przyjaciół jeszcze u żydów, ale przeciwko tym właśnie zwraca się dziś żywiołowy odruch całego niemal narodu, obozu sanacyjnego nie wyłączając. Sanację irytuje bojkot wyborów dlatego przedewszystkiem, ponieważ oświetlił on najsłabszą jej stronę: odosobnienie jej w narodzie polskim".

„Głos Narodu" pochwala ten pogląd:

„Jeśli obecne nastroje utrzymają się do dnia wyborów, to istotnie może się zdarzyć to, co wróży „Słowo Pomorskie": w głosowaniu wezmą udział tylko „sanatorzy" i mniejszości narodowe, natomiast znaczna część polskiego społeczeństwa do wyborów nie pójdzie.

Byłby to dla obozu rządowego oczywiście cios bardzo bolesny i klęską dotkliwa. Ale przynajmniej częściowo zasłużona. Sfery decydujące w B. B. prowadziły rozmowy z organizacjami politycznemi Rusinów i żydów, natomiast nie uznały za możliwe dla siebie spróbować takich rozmów z organizacjami politycznemi polskiej opozycji. Być może, że te rozmowy nie doprowadziłyby do porozumienia, — być może, żeby nawet do takich rozmów nie doszło. Wszystko jedno. Społeczeństwo polskie miałoby świadomość, że B. B. zrobił wszystko, co było w jego mocy, by części (znacznej) społeczeństwa polskiego nie pchać do bojkotu wyborów. Dziś tej świadomości nie ma. Natomiast dowiaduje się, że to, co było dla B. B. niemożliwe w stosunku do polskich stronnictw, okazało się możliwe w stosunku do stronnictw niepolskich".

Powody, dla których stronnictwa polskie nie stają do wyborow są jasne i proste. One to, jako wyraz stosunku stronnictw p o l s k i c h do zagadnień państwowych p o l s k i c h, dzielą te stronnictwa od ugrupowań mniejszościowych, które szukają tylko własnego doraźnego interesu.

Ten podział ma głębsze podstawy i odosobnienie B. B. razem z mniejszościami narodowemi ma swoją charakterystyczną wymowę.

Zbyt dużo „świąt"

Wileńskie „Słowo" ironicznie pisze o coraz liczniejszych „świętach".

„Mamy dwa rodzaje świąt: jedne są świętami klasowemi, — drugie zaś archeologicznemi.

Do pierwszych zaliczamy święta morza, gór, dołków, psa itp., do drugich rocznice potopu, bitwy, budowy gmachu, katastrofy, epidemji itd., oraz jubileusze: 1, 2, 5, 10, 25, 50, 100 i więcej letnich jubileuszów znakomitych ludzi, instytucyj oraz p. p. prezesów, naczelników, radców, i różnych dygnitarzy".

„Święta" są kosztowne, ale kierują myśl na tory weselsze, pozwalając zapomnieć o biedach. P a n e m e t c i r c e n s e s! — przypomina „Słowo" znane hasło z epoki cezarów. Chleba i zabaw!

U nas jest jednak trochę inaczej niż w starożytnym Rzymie. Zabaw i „świąt" coraz więcej, ale chleba?...

Po podróży min. Kościałkowskiego

Prasa ukraińska przywiązuje dużą wagę do niedawnej podróży min. Kościałkowskiego po Małopolsce Wschodniej. Pos. Baran pisze na ten temat w „Dile":

„Podróż tę poprzedziły rozmowy p. Kościałkowskiego z wysłannikami UNDa, na temat naszych ogólno-narodowych dążeń i najbardziej piekących postulatów wobec rządu polskiego. Rozmowy te zostały z a k o ń c z o n e przed dwoma tygodniami dłuższą konferencją ministra we Lwowie z przedstawicielami ukraińskich central gospodarczych, spółdzielczych i finansowych, o czem wspominala też już nasza i polska prasa. W osobistych rozmowach z wspomnianymi wysłannikami jak niemniej i z przedłożonych mu memorjałów p. Kościałkowski zdaje się pierwszy z członków rządu polskiego miał sposobność bezpośrednio z pierwszego źródła poznać w całości nasze stanowisko wobec wszystkich istotnych aktualnych problemów".

Z tonu artykułu pos. Barana wynika, że Ukraińcy oczekują spełnienia niektórych postulatów

Obniżka pensyj po wyborach?

80 miljonowy deficyt w pierwszym kwartale nowego roku budżetowego (kwiecień —czerwiec) obalił optymistyczne przewidywania co do rychłego zrównoważenia budżetu. Narazie można jeszcze korzystać z ustawy o pożyczce inwestycyjnej. Ale co dalej? „Czas" ostrożnie wysunął hasło: „rewizja uposażeń urzędniczych". Zwalcza tę myśl lwowski „Wiek Nowy":

„Jest to gorzki cukierek, podany w pozłacanym papierku. Pisze się „rewizja", a czyta się „obniżka dochodu", z którego naprawdę obecnie już nie ma co cofnąć. Efekt tej bolesnej operacji, po tylu poprzednich, byłby już niebezpiecznem, cesarskiem cięciem dla wielkiej masy urzędniczej, cięciem, które społeczności całej nie przyniosłoby żadnego pożytku, gdyż te jeszcze sfery urzędnicze, mające jeszcze dziś jaką taką siłę konsumcyjną, zostałyby jako konsumenci zupełnie wyeliminowane."

Aż do wyborów urzędnicy mogą być całkiem spokojni. Będą mogli złożyć dowody swej życzliwości dla B. B., a dopiero potem może nastąpi nie obniżka pensyj, lecz raczej jakaś nowa pożyczka, a to jest, zdaniem prasy sanacyjnej, ogromna różnica.

W opustoszałem gmachu Sejmu

„Polonja" z dnia 28 lipca zamieszcza:

Nigdy jeszcze w gmachu Sejmu nie było tak pusto i cicho, jak obecnie. Niegdyś, w okresie demokracji parlamentarnej, nawet podczas wakacyj był pewien ruch. Koło 1-go przyjeżdżali posłowie po djety i wtedy zbierały się prezydja klubów, a jeśli zanosiło się na zmiany w rządzie, to całemi tygodniami przesiadywali w Warszawie wszyscy wybitniejsi politycy. W kuluarach lub w bufecie powtarzano sobie najnowsze plotki polityczne i obliczano, ilu głosami może rozporządzać ewentualny nowy rząd. Wstępowali też do Sejmu posłowie, przejeżdżający przez Warszawę. Zawsze można było dowiedzieć się czegoś ciekawego i zetknąć z wybitnemi figurami. W lokalach klubów pracowały sekretarki, w poczekalniach czekali wyborcy, przyjeżdżający z prowincji ze skargami na urzędników.

Przyszedł rok 1926. Zwoływano Sejm, ale już starano się, by przerwy między sesjami były jaknajdłuższe. Posłowie przychodzili na ul. Wiejską wciąż jeszcze bardzo licznie i często, ale już nie mowiono o obalaniu i tworzeniu rządów. Posłowie zaczęli się bać rządu. Z pewnym niepokojem oczekiwali, czy por. Zaćwilichowski nie przywiezie dekretu o rozwiązaniu Sejmu. Wyborcy, szukający poparcia posłów, jeszcze się zjawiali, lecz już mniej licznie. Niektórzy już się zorjentowali, że interwencja posła jest niezbyt skuteczna. A po głośnych wywiadach o „fajdanach" oraz „fotelach i serdelach" sejmowych wyborcy spostrzegli, że poseł może raczej zaszkodzić niż pomóc w uzyskaniu koncesyj lub ulg podatkowych. Naturalnie, poseł opozycyjny...

31 października 1929 r. w Sejmie zjawiła się liczna grupa uzbrojonych oficerów. Nie doszło na szczęście do krwawej rozprawy z „fajdanami", ale odtąd każdy oddziałek wojska na ul. Wiejskiej budził lekki niepokój. A wstęp do gmachu Sejmu został utrudniony.

Po ostatnich zaś wyborach życie zaczęło z Sejmu uciekać. Praca Sejmu nie trwała właściwie więcej niż 3—4 miesiące w roku. A wynik jej był zgóry znany. Wiedziano, że Klub B. B. uchwali wszystko, czego Sejm zażąda. Zmalało zainteresowanie dziennikarzy. Z posłami opozycyjnymi można było robić wywiady, ale ci nie decydowali. A sanacyjni posłowie nie mieli prawa nic mówić, a zresztą cóżby mogli powiedzieć? Wszak czasem do ostatniej chwili nie wiedzieli, jakie otrzymają rozkazy z Krakowskiego Przedmieścia.

Posłowie zaczęli likwidować swe mieszkania w Warszawie. W hotelu sejmowym coraz więcej pokojów zajmowali ludzie, nie mający nic wspólnego z Sejmem. Nie opłacało się posłom płacić przez cały rok za mieszkanie, skoro na nieliczne posiedzenia plenarne można było dojeżdżać pociągami, coraz szybszemi i wygodniejszemi. Ci, co mieli bardzo daleko, a połączenia niewygodne, wynajmowali mieszkania, ale tylko na okres sesji budżetowej.

Były jednak jeszcze w Sejmie lokale klubów parlamentarnych. Czasem któryś z posłów zaglądał, czy niema listow do niego. Ten i ów szedł do czytelni na gazety. Obecnie i to się skończyło. A że dokonuje się gruntowna „reforma" parlamentaryzmu, więc wszystkie kluby otrzymały polecenie wyprowadzenia się do 1 sierpnia. Dawniej tolerowano sekretarjaty klubów nawet po rozwiązaniu Sejmu. Wiedziano przecież, że do nowego Sejmu wejdą prawie te same kluby. Jeśli któryś klub bardzo się skurczył, to musiał rozstać się z obszerniejszym lokalem i przenieść do mniejszego. Miejsca jednak starczyło dla wszystkich.

W piątym Sejmie odrodzonej kzpltej stronnictw nie będzie. Musiała więc nastąpić eksmisja.

Niektóre kluby wyprowadzą się na krótko. Wrócą oczywiście — może pod inną nazwą — posłowie ukraińscy z „Unda", będą też posłowie żydowscy i niemieccy. Partja sanacyjna najprawdopodobniej zatrzyma swoje obszerne pomieszczenia. Ale polskie stronnictwa niezależne wrócą do Sejmu dopiero po upadku sanacji. Musiały więc wyprowadzić się z ul. Wiejskiej całkowicie.

Zajeżdżają więc przed gmach Sejmu wozy lub nawet ręczne wozki. Bo majątek klubów parlamentarnych był niewielki. Szafy, stoły, krzesła — były własnością Sejmu. To pozostaje. Wynosi się więc maszyny do pisania, podręczne bibljoteki, archiwa, portrety przywódców, pamiątkowe fotografje.

Administracja gmachu Sejmu ogłasza w prasie, że są w hotelu sejmowym pokoje do wynajęcia dla urzędników i oficerów etc. 8 złotych za dobę. Może się znajdzie trochę amatorów. Natomiast lokale klubów sejmowych pozostaną puste i głuche. Jeszcze są na drzwiach metalowe tabliczki z napisami: „Klub Chrześcijańskiej Demokracji", Klub Polskiej Partji Socjalistycznej" itp. Wkrótce znikną i te tabliczki. Lokale klubów zostaną odmalowane i odświeżone. Zaginie wszelki ślad po „partyjnictwie". Nowi posłowie, członkowie Klubów Hodowców Bydła lub Eksporterów Drzewa (bo raczej takie „fachowe" kluby powstaną niż zespoły ideowe), może nawet nie będą wiedzieć, po kim otrzymali siedzibę.

Zostanie zaś z całą pewnością niepozorna tabliczka na froncie gmachu: „Dom rządowy". Nie państwowy, lecz rządowy. O tak, to będzie w całości własność rządowa... Mury, meble i mieszkańcy. Wszystko.

Wad.

Rolnicy świata w walce o byt

PÓŁROCZNY BILANS „WALKI O ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI ROLNEJ" W NIEMCZECH.

„Zeitungsdienst des Reichnährstandes", oficjalny organ niemieckiego rolnictwa, przynosi w jednym z artykułów ciekawe dane, dotyczące proklamowanej w ub. r. na zjeździe rolniczym w Niemczech walki o zwiększenie produkcji rolnej, mającej na celu osiągnięcie samowystarczalności. Od tego czasu upłynęło już 7 miesięcy; nie są to jeszcze zupełnie widoczne rezultaty, ale przytoczone cyfry dają już możność zorjentowania się, co w tym okresie zrobiono, drogą pouczania i propagandy, aby naczelne hasło „wyżywienie narodu musi być zabezpieczone własną produkcją" — przyjął niemiecki rolnik jako swoje główne wskazanie.

Najsilniejszy nacisk położono na zwiększenie obszaru produkcji nasion oleistych oraz lnu i konopi.

Obszar uprawy buraków wzrósł do 51.927 ha, w r. 1933 wynosił 31.613 ha, a zatem powiększył się o 64 proc.

Danych szczegółowych co do obszaru uprawy lnu jeszcze niema, ale z posiadanych cyfr wynika, że obszar ten wzrósł również bardzo poważnie. Zwiekszono też obszar uprawy siana i owsa. W roku 1933-34 (maj 1934) obszar ozimin wynosił 306.493 ha, w grudniu 1934 — 341.805 ha, a zatem wzrósł o 12 proc.

Specjalne starania włożono, aby zwiększyć ilość zbóż chlebowych, nie zwiększając jednakże obszarów uprawnych, aby te zachować dla innych zasiewów. Cel ten osiągnięto, ponieważ obszar się nie powiększył, a przy dużem zużytkowaniu nawozów sztucznych należy przypuszczać, że ilość ziarna z 1 ha będzie w tym roku znacznie większa, niż dotychczas. Wapna użyto w tym roku o 14 proc., a tomasyny o 24 proc. więcej, niż w roku ubiegłym.

Również duży nacisk położono, aby zwiększyć pogłowie owiec. I gdy do roku 1933 stale notowano zmniejszanie się pogłowia, rok 1934 przynosi już przyrost ponad 100.000 sztuk.

Artykuł kończy się następującem zdaniem: „Chłopi niemieccy rzucone hasło podjęli i stanęli ochoczo w szeregach rozbudowy gospodarstwa narodowego. To, co do tej pory uczynili, jest już poważnym dorobkiem i dlatego istnieje uzasadniona pewność, że podjęta walka o zwiększenie produkcji będzie prowadzona i nadal, z pełnem uruchomieniem wszystkich sił". (P. A. A.)

STANY ZJEDNOCZONE ZANIEPOKOJONE POWAŻNIE EKSPANSJĄ GOSPODARCZĄ JAPONJI.

Stany Zjednoczone były do niedawna silnie zaawansowane w eksporcie do łacińskich państw Ameryki, jak również do Ameryki Południowej. W ostatnich latach eksporterzy ze Stanów natrafili na silną konkurencję eksporterów japońskich, stwierdzając, że eksport japoński rośnie z roku na rok. W roku 1934, w stosunku do roku 1933, wzrósł eksport japoński do państw łacińskich o 170 proc., a do Ameryki Południowej o 103 proc. Gdy porównamy, że w tym samym czasie, wywóz Japonji do Azji wzrósł o 42 proc., do Europy o 25 proc., do Afryki o 23 proc. i do Australji o 21 proc., jasnem bedzie, że cyfry te przestraszyły Amerykan. W r. b. stosunek ten utrzyma się co najmniej w wysokości zeszłorocznej, ponieważ w pierwszym kwartale już wyniósł on 22 proc. więcej od eksportu swego czasu Stanów Zjednoczonych, Anglji i Niemiec.

Japonja dostarcza tańsze od amerykańskich samochody, żarówki, wyroby tekstylne, żelazne, a nawet pewne gatunki piwa, które swego czasu eksportowały Niemcy. Dalej eksportuje zapałki, zabawki, ołówki i wiele innych podobnych artykułów. (P. A. A.)

MARSZ CHŁOPÓW DUŃSKICH DO KRÓLA.

Na zjeździe w Hillerö uchwaliły chłopskie związki w Danji odbyć duży marsz protestacyjny do króla, celem przedłożenia żądań, protestujących przeciw wewnętrznemu dumpingowi, który w katastrofalny sposób obniżył ceny za produkty rolne, wskutek wprowadzenia przymusu sprzedaży produktów po ustalonych cenach. Protest ma również dotyczyć obowiązku oddawania uzyskanych walut zagranicznych za eksport masła i bekonów, po kursie ustalonym urzędowo, na potrzeby ogólno - gospodarcze.

Uchwalone rezolucje domagają się natychmiastowych zarządzeń, któreby zmieniły położenie, a że sytuacja jest groźna wykazuje to, że uchwalono marsz ten odbyć mimo pilnych robót polnych, z pominięciem wszystkich władz, a bezpośrednio do króla. (P. A. A.)

NIEMIECKI MINISTER WOJNY PRZEMAWIA DO CHŁOPÓW.

Generał v. Blomberg, minister wojny Rzeszy Niemieckiej,przyjął w Münster delegację chłopów z okazji przekazania gruntów, przeznaczonych na urządzenie wielkiego obozu ćwiczebnego w Bergen. Minister złożył podziękowanie za tę dużą ofiarę oddania przez chłopów ziemi armji narodowej, a tem samem ojczyźnie.

M. in. powiedział, że naród niemiecki żyje teraz w epoce, która żadnej poprzedniej w rozmiarach swoich i tempie nie jest podobna.

Niemcy rozpoczęły budowę swojej siły zbrojnej nie po to, aby prowadzić wojnę, lecz po to, ażeby narodowi zabezpieczyć pokój. Z wprowadzeniem obowiązkowej służby wojskowej armja staje się znowu dużą szkołą wychowawczą całego narodu, co również będzie miało swoje znaczenie i na sprawy gospodarcze chłopców niemieckich. (P. A.A.)

WYSTAWA SKÓREK FUTERKOWYCH W LENINGRADZIE.

Dnia 15 lipca odbędzie się w Leningradzie wystawa skórek futerkowych. Ma być wystawionych 35 tysięcy skórek lisów rudych, 300 niebieskich, 6.000 białych, 2.000 wilków, 35 tysięcy karakułów surowych, 35 tysięcy karakułów półfabrykatów, 100 tysięcy królików, 100 tysięcy kotów, 3.000 owiec i 35 tysięcy źrebaków.

POMOC ZADŁUŻONYM ROLNIKOM W AUSTRALJI.

Wysokość zadłużenia 230.000 rolników w Australji nie jest znaną, natomiast zadłużenie 70.000 rolników, uprawiających pszenicę wynosi 150 miljonów funtów szterlingów. Całkowite zadłużenie wobec tego musi być zatem dużo większe. Ustawa, ustalajaca przyjście z pomocą zadłużonym rolnikom, przewiduje w głównych zarysach udzielenie kredytów w wysokości 12 miljonów funtów szterlingów, celem obniżenia zadłużenia i procentów oraz przyjścia z pomocą poszczególnym rolnikom. (P. A. A.)

V-ty MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRODUCENTÓW ROŚLIN LECZNICZYCH I OLEJKODAJNYCH.

W V-tym międzynarodowym kongresie roślin leczniczych i olejkodajnych, który odbędzie się w Brukseli, w dniach od 29 lipca do 2 sierpnia rb., biorą udział, w charakterze delegatów Polskiego Komitetu Zielarskiego, prof. Jan Muszyński z Wilna i p. Tadeusz Splitt z Poznania. Prof. Muszyński zgłosił dwa referaty: „Alkaloidy w rodzinie Lycopodiaceae" i „Próby uprawy kilku roślin egzotycznych w Polsce". (P. A. A.)

ROSJA SOWIECKA BUDUJE FABRYKI NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Rząd sowiecki przystępuje do budowy 2 fabryk azotu w pobliżu Baku oraz Kutais, z przeznaczeniem obsługiwania nawozami sztucznemi pól uprawy bawełny w Asserbejdżanie oraz plantacyj herbaty, tytoniu i cytryn w zachodniej Georgji. Na cele budowy przeznaczono 160 milj. rubli. Fabryki mają rozpocząć pracę w r. 1938. (P. A. A.)

Kronika Śląska

Panama oszukańcza. W ubiegłym tygodniu władze śledcze zarządziły niespodziewanie rewizję nocną w firmie Whole-Wort w Katowicach i jej oddziałach w innych miastach, w wyniku której aresztowano 6 wspólników firmy (Cymberknopfów) żydów. Główny akcjonarjusz Izak Cymberknopf, wyjechał do N. Jorku, zabrawszy poprzednio 400.000 zł.

Drobni dzierżawcy w dobrach ks. Pszczyńskiego wnieśli skargę na Zarząd dóbr o pobieranie wygórowanego czynszu za stare, drobne dzierżawy. Dzierżawcy ci płacili bowiem od 12—18 zł. czynszu od morgi magdeburskiej, czyli czynsz trzykrotnie wyższy, od przewidzianego ustawą. Sąd w Pszczynie orzekł, że ustawa o ochronie drobnych dzierżawców obowiązuje na G. Śląsku od r. 1924 i nadebrane przez 10 lat przez właściciela gruntu czynszu muszą być zaliczone na przyszłość. Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że podobne stosunki istnieją w lasach państwowych na Śląsku Cieszyńskim. Stare, wieloletnie dzierżawy, utrzymywane z dziada pradziada przez dzierżawców, Zarząd Lasów Państwowych uważa za dzierżawy odnawiane corocznie i ściąga od nich czynsz dzierżawny znacznie wyższy, aniżeli czynsz przepisany ustawą o ochronie drobnych dzierżawców, a często samowolnie dzierżawcę zabiera dzierżawcom. Sądy (w Strumieniu) potraktowały sprawę dla chłopów nieprzychylnie, uważając ją jako wchodzącą w zakres naruszenia w posiadaniu i odrzuciły pretensje chłopów, jeżeli wniesienie skargi nastąpiło po 30 dniach od wypowiedzenia. Ponadto dzierżawcy drobni, to warstwa najuboższa ludności, a przytem bezradna, a sądy dzisiaj, jak wiadomo, wymagają znacznych opłat. Tak się złożyło, że na Śląsku Cieszyńskim gromaczą się masowe, zwłaszcza w Strumieńskiem, wypadki krzywdy, które czekają na chwilę, gdy u góry zawieje przychylniejszy wiatr dla chłopstwa, by je jak w gospodarce księcia pszczyńskiego, masowo naprawić! Ale w tym wypadku chodzi o Zarząd Lasów Państwowych, dlatego też krzywdę tę chłopi mocniej odczuwają.

Uśmiech fortuny. Marcie Misiorowej z Mysłowic brat jej Adam, który ostatnio mieszkał w Belgji i tam zmarł, pozostawił spadek w sumie 1.400.000 zł.

Jarząbkowice. Pożar. Wskutek pożaru zniszczone zostały zabudowania rolnika Firli w Jarząbkowicach.

Powiat Bielsko

Strumień. Kradzież. Przy budowie mostu skradziono pewnemu inżynierowi z zamkniętej szopy 2600 zł., przeznaczonych do wypłacenia robotników. O kradzieży tej ludzie różnie sobie opowiadają przypuszczenia.

Chybie. Gdzie praca? Ludzie przypominają sobie obiecanki p. Pobożnego w sprawie dostarczenia pracy. Dziś Pobożny znikł, a ludzie pracy nadal nie mają.

Chybie. Zwołano tu zebranie 4 gmin dla wyborów delegata. Wysunięto z jednej strony Ochodka, wojta z Mnicha, z drugiej Szwedę socjalistę. Obaj oświadczyli, że nie przyjmą wyboru. Wobec tego z mocy prawa, jak pisze nasz korespondent, został delegatem p. Babisz, kierownik szkoły w Chybiu.

Zabłocie. Szczyt przednówku. Chwała Bogu, że już żniwa nadchodzą, gdyż w naszych stronach biedniejsi już chleba nie jadali, okropnie ciężki tegoroczny przednówek.

Z pow. bielskiego. Po wszystkich gminach panuje cisza i pozornie wielka apatja. W rzeczywistości chłopi i robotnicy dużo rozmawiają o wyborach, ale wtedy tylko, gdy są pewni, że nie podsłuchuje ich żaden szpicel. Panuje ogólne przekonanie, że do wyborów robotnicy i chłopi, nawet tchórze, nie pójdą. Są tacy, którzy się boją o pracę i do wyborów pójdą, ale już obmyślili sposób by ich głosy nie zaważyły zbytnio na szali. Mówi się o wielkich szarwarkach, które mają być nałożone na chłopów.

W Bielsku zmarł restaurator Hugon Findis, który pozostawił niecodzienny testament. Polecił on spadkobiercom oprowadzać po mieście swego konia, okrytego czarną kropą i polecił, by codziennie przychodzono z nim na grób. Testament jest ściśle wykonywany, bielszanie mają swoją senzację.

Powiat Cieszyn

Czy to poważne? Z ramienia Związku Niepodległościowców z wielkim szumem przygotowano uroczystość 15-lecia rozdzielenia Śląska. Nie odbyło się to bez zjawisk, na które zareagowały policja i Starostwo. „Śląska Brygada“ uległa konfiskacie po raz pierwszy, a policja zdarła afisze, nalepione przez inicjatorów uroczystości. Rok 1920 przyniósł ludności cieszyńskiego wielkie nieszczęście i pomiędzy Polakami z pewnością niema nikogo, ktoby ze wszechmiar nie pragnął przyjść z pomocą braciom za Olzą. Mamy jednak wątpliwości, czy obecna polityka polska w stosunku do Czechów i wyczyny cieszyńskich sanatorów w czemkolwiek im przyniesie ulgę. Kto wie, czy parafji sanacyjnej ze „Śląskiej Brygady“ nie chodzi o to, by odwrócić uwagę ludności miejskiej od tragizmu, jaki wyradza nasza sytuacja wewnętrzna, od wyborów i bojkotu. Doprowadźmy najprzód do zwycięstwa idei sprawiedliwości społecznej i politycznej wewnątrz państwa, wtedy jako naród skonsolidowany, łatwiejszą będziemy mieli rozmowę z sąsiadami.

Baczność! W sobotę, dnia 3 sierpnia odbędzie się w Cieszynie o godz. 10 przedpołudniem w lokalu Śląskiej Gazety Ludowej, Konwiktowa 8, **posiedzenie Zarządów powiatowych S. L. bielskiego i cieszyńskiego.** Obecność wszystkich członków konieczna. B. Tekla, prezes zarządu pow. na powiat bielski. J. Błaszczyk, prezes zarządu pow. na powiat cieszyński.

Ustroń. Akcja bojkotowa postępuje i u nas w całej pełni. Robotnicy socjaliści dotąd się trzymają. Pomiędzy nimi, a członkami Z. Z. Z. panuje wielkie naprężenie.

Wisła. Żertka się łamie. Przyjechał do Wisły znany socjalistyczny organizator — Żertka ze Skoczowa. Wobec zebranych robotników przemawiał niby to opozycyjnie, ale krzywdy sanacji nie zrobił żadnej. Robociarze i chłopi odnieśli wrażenie, że Żertke urzekł jakiś tęgi sanator z workiem, i że wskutek tego morowy dotąd pyskacz P. P. S. załamał się, jak sucha żertka w lesie. Tłumaczył ludziom, że bojkot jest bohaterem, ale z założonemi rękoma nie można czekać. Podobno zbiera jakieś podpisy, by wejść w skład elity, która ma mianować kandydatów. Czy się Żertka nie otarła o Zieleźnika? Towarzysze, pilnujcie waszego organizatora.

Katastrofa autobusowa. W dniu 24 lipca wydarzyła się w Ogrodzonej katastrofa. Mianowicie w stronę Bielska jechał autobus Molina, przepełniony pasażerami. W tę samą stronę jechało auto p. M. Podczas wymijania autobusu samochód uderzył błotnikiem w koło autobusu, wskutek czego szofer stracił panowanie nad kierownicą i autobus runął do rowu. Pięć osób odniosło rany. Rannych odwieziono do szpitala śląskiego w Cieszynie.

Kiczyce. Krwawa rozprawa. Robotnicy Piasecki i Wilczek, mocno podchmieleni, urządzili sobie w nocy wycieczkę po wsi, budząc wrzaskami mieszkańców. Pijacy zatrzymali się około domu Madeja i zbudzili go pukaniem w okno. Madej rozzłoszczony wybiegł na podwórze i robił pijakom wymówki. W trakcie sprzeczki jeden z przybyłych porwał drąg i uderzył Madeję w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Zbrodniarze uciekli, lecz nad ranem policja złapała ich i oddał w ręce władz sądowych.

Ubezpieczalnia Społeczna w Bielsku, Oddział w Cieszynie podaje do wiadomości P. T. Członków, że na czas urlopu wypoczynkowego p. dr. Fałęckiego, lekarza-stomatologa, t. j. od 29 lipca do 28 sierpnia b. r. zastępstwo obejmie p. Włodzimierz Zarczyński, lekarz-dentysta, który przyjmować będzie w ambulatorjum dentystycznem tut. Oddziału codziennie od godz. 15-ej do 18-ej.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Piotr Kuraś. — Otrzymaliśmy pismo od adwokata, sprawę załatwimy. Takich „Gołąbków“ wszędzie pełno, ich nadużyć tak samo, ale przyjdzie na nich czas, byle chłopi nie zapomnieli im tego. Sam taki często chłopski syn, z chłopa żyje i chłopa gnębi, gdy tylko nadarzy się okazja. Bo chłopi sobie na to pozwolą.

WP. Leopold Siwiec. — Broszurę „Morawa“ wysłaliśmy 15 lipca br. Broszury „W służbie idei niepodległości“ nie można nabyć w księgarniach, gdyż wyszła na prawach rękopisu. Może Pan zwróci się wprost do autora na adres: Dr. M. Janik, Ulanów, p. loco.

WP. Jan Madejczyk. — W Banku Związkowym nie można zasięgnąć w tej sprawie informacji. Trzeba zwrócić się o to do Ameryki, tam, gdzie były pieniądze nadawane.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POWIAT KRAKOWSKI!

W niedzielę, 4 sierpnia odbędzie się w Krakowie, **w Domu Ludowym „Wisła“, ul. Radziwiłłowska 23, Powiatowy Zjazd S. L.,** w którym powinni wziąć udział członkowie Zarządów wszystkich Kół Ludowych w powiecie. W Zjeździe mogą wziąć udział również zwyczajni członkowie Kół — jednak tak jedni, jak i drudzy muszą posiadać legitymacje członkowskie. Kto ich nie posiada, może wykupić na miejscu w Krakowie. Tematem obrad będzie sprawozdanie delegatów z Kongresu Stronnictwa w Warszawie, sprawy organizacyjne powiatu i inne. Prosimy o liczny udział delegatów w Zjeździe.

Sekretarz: Mgr. St. Mierzwa. Prezes: Piotr Wyroba.

DO CZŁONKÓW ZARZĄDU POW. I ZARZĄDÓW KÓŁ STRON. LUD. W PRZEWORSKIEM!

W niedzielę, **dnia 4 sierpnia br.** o godz. 10-tej rano **w domu Koła Młodzieży Wiejskiej w Gaci** odbędzie się zebranie **Zarządu Powiat. Stron. Lud. oraz konferencja prezesów i sekretarzy Kół Str. Lud.** z powiatu. Udział za legitymacjami Str. Lud.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie delegata z Kongresu Stron Lud. 2) Sprawa wyborów sejmowych i inne ważne sprawy organizacyjne.

Zarząd Pow. Stron. Ludowego w Przeworsku.

ZJAZD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO W KROŚNIE.

W niedzielę, dnia 4 sierpnia br. odbędzie się w **Krośnie**

ZJAZD POWIATOWY S. L.

Punkt zborny w domu p. dyrektora **Zygmunta Górskiego.** — Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie delegatów **p. dr. Wojnara i p. Stanisza** z nadzwyczajnego Kongresu S. L. w Warszawie. 2) Wybory. 3) Sprawy organizacyjne.

Zarząd prosi o liczny udział, gdyż sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich uprawnionych do brania udziału w Zjeździe jest konieczną!

Za Zarząd Powiatowy S. L.:

Sekretarz: **Siciński.** Prezes: **Stanisz.**

UWAGA POWIAT KAŁUSKI!

Dnia 18 sierpnia br. odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego S. L. przy współudziale komisji rewizyjnej, jakoteż prezesów i sekretarzy wszystkich Kół ludowych w powiecie kałuskim. Posiedzenie odbędzie się w domu **p. Rybaka Piotra w Dębinie.** Prosimy o liczny udział.

J. Rak, sekretarz. **J. Moskal,** prezes.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

WYKAZ CEN z dnia 16 lipca 1935 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 70,— do 100,—, kopa targ. 3.40 do 4.— szt. 0,06 do 0,07 zł.

Artykuł.	Hurt za 100 kg.		Detal za 1 kg.	
Mleko niezb.	15.—	16.—	0,18	0.20
Śmietana	—	—	0,80	1,20
Ser zwycz.	50,—	60,—	0.70	0.80
Masło deser. I i II sorta	240,—	2,70,—	2,60	3.—
Masło zwycz.	200,—	220,—	2,60	2.40
Buraki ćwikł. n. z n.	6,—	7,—	0.10	0.12
Cebula	9.—	10.—	0.15	0.18
Marchew nowa z nacią	7.—	8.—	0.10	0.15
Pietruszka nowa z nacią	20,—	24,—	0.30	0.35
Seler nowy z nacią	25.—	28,—	0.35	0.40
Włoszczyzna	15.—	16.—	0.20	0.25
Ziemniaki nowe	10.—	13.—	0.15	0.20

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ

Pszenica czerw. dworska stand.	17.50	17,75		
Pszenica biała	17.25	17.50		
Pszenica targ.	17.—	17,25		
Żyto dworskie stand.	13.75	14.—		
Żyto targ.	13.25	13.50		
Owies dworski stand. I.	17.75	18.25		
Owies targ.	17.25	17,75		
Kminek kraj. nowy	70.—	80.—		
Mąka pszenna I. B. krak.	30.—	31,—	0.35	0,36
Mąka pszenna I. D. pozn.	25.50	26,—	0,30	0.32
Mąka żytnia 65 proc. krak.	21.50	22,—	0,25	0.26
Mąka żytnia 65 proc. pozn.	21.50	22,—	0,25	0.26
Mąka żytnia 55 proc. pozn.	22,25	22,75	0,88	0.30
Mąka żytnia razowa	17,50	18,—		
Otręby pszenne i żytnie	7,—	8.—		
Pęcak targ.	23.—	23.50	0.28	0.30
Pęcak fabr. z workiem	24 —	25.—	0.30	0,32
Siekanka targ.	23.50	24.—	0.28	0.30
Siekanka fabr. z workiem	24.50	25,—	0.30	0.32
Siano słodkie	5.—	6,—		
Siano średnie	4,50	5,—		
Koniczyna past	6.—	7,—		
Słoma długa	4.50	5,—		

NOTOWANIA z dnia 19 lipca 1935 r. w Krakowie.

Artykuł.	Hurt za 100 kg.		Detal za 1 kg.	
Buraki cukrowe	6.—	6.50	0.10	0,12
Pietruszka	26.—	28,—	0,35	0.40
Ziemniaki	10.—	12,—	0.15	
Żyto giełda zbożowa nie notowała.				
Owies targ.	16 75	17,75		
Kminek kraj nowy	70.—	85.—		
Siano słodkie	5.50	6,—		
Słoma długa	ceny nie notowane			

Reszta cen jak w dniu 16 lipca 1935 r.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH z dnia 29 lipca 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych

Nazwa towaru	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	13.25	13,50	13.—	13.25
Pszenica jednolita	17.—	—	17,—	17 50
Pszenica zbierana	16,—	—	16.—	16.50
Owies jednolity	—	—	17.—	17 75
Owies zbierany	—	—	16.75	17.25
Jęczmień na kaszę	—	—	16 —	16.40
Jęczmień pastewny	—	—	14.50	15.30
Fasola biała	—	—	24.50	25 50
Fasola krasa	—	—	22.—	23.—
Łubin żółty	—	—	15 —	17,—
Łubin niebieski	—	—	13.—	14.—
Groch Victoria	—	—	31.—	33.—
Groch polny	—	—	25.—	27.—
Mąka ziemiaczana superior	28,-	—	28,—	29 —
Mak	—	—	44.—	45.—
Kukurydza	—	—	25.50	26.50
Mąka pszenna g. IA 0-20%	28.—	28,75	28,—	29.—
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	27.—	29 —
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	26.—	27.—
Mąka pszenna g. ID 0-60%	—	—	25 —	25.50
Mąka pszenna g. IE 0-65%	—	—	24.—	24 50
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18.—	19.—
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	17.—	18.—
Mąka pszenna g. IIIB 70-75%	—	—	16.—	17.—
Mąka żytnia Ib. do 55%	19.75	20.25	20.—	20 50
Mąka żyt. Ib. do 65%	19,25	19.75	19.25	19.75
Mąka żyt. II 55-70% sitkowa	—	—	15,—	16 —
Mąka żyt. II 60-70% sitkowa	—	—	14.—	15.—
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	15.50	17.50
Mąka żytnia IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	12.—	12.50
Otręby pszenne grube z przem. standart.	—	—	9.50	10,—
Otręby pszenne średnie	—	—	8.75	9 25
Otręby żytnie	8,50	8.75	8.50	9.—
Kuchy lniane	—	—	17.—	17.50
Kuchy rzepakowe	—	—	12.—	12,50
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	17 50	18.50
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	14.50	15 50
Śrut sojowy	—	—	18.25	18,75
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15.—	16.—
Słoma prasowana	—	—	4.75	5 25
Siano łąkowe	7,50	—	7.—	8.—
Siano koniczyna	—	—	8.—	9 —